



**Tłumaczenie – Beć**

**Beta – Vi\_**

**Rozdział pierwszy**

„Tak, tak, Rio... och... Boże, tak...”

*Nie znówu.*

Carly poczuła wypieki na policzkach, o innych częściach ciała już nie wspominając. To uczucie obmyło ją całą, pozostawiając słabą, bez tchu, po prostu... napaloną.

Co do diabła robił im Rio, że jęczały, krzyczały i dyszały w ten sposób? Ona nigdy, nawet w ferworze pasji, czy kiedykolwiek indziej nie zachowywała się w ten sposób. Była również całkowicie pewna, że nie wynikało to z faktu, że bała się, że ktoś mógłby usłyszeć, czy z tego, że nie potrafiła kompletnie się zatracić. Spójrzmy prawdzie w oczy, po prostu nie była aż tak dobrą aktorką. Jednym z powodów, dla których kupiła apartament w tym budynku była jego konstrukcja, w szczególności wewnętrzne betonowe ściany. To powinno być niemożliwe, ale dziwacznie zaprojektowany system wentylacyjny ... prowadził przez frontową ścianę bezpośrednio do jej mieszkania. Dlaczego nie przyszło jej to do głowy? Ledwie zamknęły się za nimi drzwi zanim...

*Uff.*

Carly szybko oddychała czując ostre szarpnięcie w dole brzucha. Mogłaby przysiąc, że słyszy ciche, rytmiczne uderzenia i wytłumione jęki, ale równie dobrze to wyobraźnia mogła płatać jej figle. Nie musiała zbytnio się wysilać, by wyobrazić sobie duże ciało Rio i to, co nim robił by uzyskać ten rodzaj odpowiedzi. *Boziu*, pewnie był gorący i spocony, ciało błyszczało mu z wysiłku, nagłace dłonie trzymały jego ciemne, wilgotne włosy, zaplątane w nich, być może uczipione go, przyciągające. Pewnie był bez koszulki i może

na tyle niecierpliwy, że tylko rozpiął spodnie i nieznacznie opuścił, tak żeby mógł...

Wzięła krótki, urywany oddech. Naprawdę, ale to naprawdę powinna mieć jakieś życie. Niestety, od dłuższego czasu słyszała chichoty i szepty o tym, jaki Rio był niesamowity w łóżku. O tym, jak był zbudowany... tam na dole... i o tym jak znał kobiece ciało i wiedział, co z nim zrobić. Tylko niewielu facetów to potrafiło. Słuchanie o dowodach jego męskości dwa razy w tygodniu też nie pomagało. Carly mogła poczuć jak jej wilgotne majtki napierały na gorące, bolące ciało między jej nogami. Nie mogła również nic poradzić na zaciskanie się jej wewnętrznych mięśni, gdy słyszała ten konkretny głuchy odgłos i coraz więcej jęków.

*Nadal to robią?*

Po tym crescendo zorientowała się, że skończyli. Westchnęła. O wytrzymałości Rio też słyszała, a jakże.

Jak mogła być jednocześnie napalona, udręczona i zazdrosna jak wszyscy diabli? Jeżeli chodzi o pierwsze dwa, to nie było to dla niej tajemnicą. Wystarczyło, że wyobraziła sobie Rio bez koszulki i już. Do diabła, wystarczyło, że wyobraziła sobie jego duże dłonie, ostrą linię szczęki, błysk uśmiechu, czy zaskakująco niebieskie oczy, więcej nie trzeba jej było. Z biegiem czasu zaczęła odczuwać szokująco wielką zazdrość. A teraz? Była jak kwas palący jej żyły, gdy myślała o nim, o tym co robił z inną kobietą, innej kobiecie.

*Hm, ciekawe, kogo tam ma?<sup>1</sup>*

---

<sup>1</sup> Cóż, zawsze warto wiedzieć komu podpalić chałupę, no może w tym przypadku to niezbyt fortunne rozwiązanie.

Nie spotykał się z nikim regularnie od czasu kobiety, którą z nim widziała, gdy pierwszy raz się spotkali. Na brak kobiecej uwagi wszakże też nie mógł narzekać. Będąc wysokim, ciemnowłosym, dobrze umięśnionym strażakiem nie groziła mu posucha w tym temacie, ale też nie skakał z kwiatka na kwiatek, tak jakby mógł. Czasami nie spotykał się z nikim tygodniami. Nie żeby go śledziła, czy coś koło tego. Taa, *Jezu*, kogo ona chciała oszukać? Znała każdą kobietę, z którą kiedykolwiek się umówił. W tym tygodniu już drugi raz słyszała te efekty dźwiękowe i to grało jej na nerwach, o libido już nie wspominając. No dobra, nie musiała stać w kuchni, blisko drzwi wejściowych, gdzie dźwięki wydawały się być najgłośniejsze. Mogłaby się ruszyć i oszczędzić sobie tego, bo nie była pewna czy jej serce mogło znieść więcej, ale z jakiegoś powodu dalej stała tam jak zaczarowana. Zamknęła oczy i oparła się o blat. Ciało miała w ogniu, a ubranie wydawało się być szorstkie na rozgrzanej skórze. Nawet miękki, sprany t-shirt wydawał się papierem ściernym na jej twardych sutkach. Dyszała w rytm zaciskających się mięśni pomiędzy jej nogami i głęboko w środku mimowolnie płonęła. Miała całkowicie przemoczone majtki<sup>2</sup>.

*Szlag by to trafił!*

To było nieuniknione. Wiedziała, po prostu wiedziała, że zanim pójdzie spać użyje wibratora, wyobrażając sobie, że to Rio zadowala ją przemykając bezlitośnie językiem po jej spuchniętej lechtaczce, zanim zacznie się w nią wbijać tam i z powrotem, biorąc ją opartą o ścianę. Nie było wyjścia, musiała ulec, gdyby chciała to powstrzymać, potrzeba i żądza stałyby się nie do zniesienia. Były tam, robiły to. Greg nigdy nie był w stanie jej zadowolić.

---

<sup>2</sup> Dobrze, że strażaków wzywają też do powodzi, ma pretekst dziewczyna ☺

Pomimo, że mieli całkiem przyjemny seks, nie potrafił zaspokoić jej głodu Rio. Nigdy. Zachnęła się. To, że uważała seks z nim za „miły” powinno dać jej wskazówkę już dawno temu.

*Mój Boziu.*

Rio Reyes. Był jej seksownym sąsiadem od ponad roku, dobrym przyjacielem prawie przez ten sam czas i jej sekretną zgubą od dnia, w którym pomógł jej ze stolikiem zaklinowanym w windzie. Windzie, która jak przypuszczała nie powinna być wykorzystywana do transportu jej mebli. Śmiał się z niej tym swoim uroczym uśmiechem, który uwydatniał mu dołeczki w policzkach i przepadła. Westchnęła. Zmiażdżona, to było kiepskie słowo by opisać jej reakcję przy ich pierwszym spotkaniu i tęsknotę, którą czuła do dziś. Z początku myślała, że to odwzajemnione uczucie. Mogłaby przysiąc, że nie wyobraziła sobie iskry w jego oku, kiedy śmiał się z jej daremnych prób wyciągnięcia stolika i potem, kiedy pomagał jej wtaszczyć go do jej mieszkania, kiedy uścisnął jej dłoń przedstawiając się i zrozumiał, że była jego nową sąsiadką. Uścisk jego szorstkiej dłoni spowodował, że niemal zemdląła u jego stóp. A Carly nie była omdlewającym typem. Sposób, w jaki patrzył na nią tamtego dnia... wciąż wywoływał u niej dreszcz. Później się dowiedziała, że był w stałym związku i pomimo, że ostatecznie zerwali, nigdy nie zrobił ruchu w jej stronę, nigdy nie okazał najmniejszego śladu zainteresowania nią w ten sposób.

Rio był miły. Po prostu miły. To może nie brzmiało zbyt ekscytująco, ale spośród wszystkich gorących facetów, jakich kiedykolwiek знаła, był zabawny, niefrasobliwy, miły i bardzo taktowny, zwłaszcza w stosunku do kobiet. Zauważał przy niej na swój język, a ona zawsze myślała, że to słodkie.

Dodając do tego fakt, że był jednym z najlepszych strażaków w San Diego wychodziła z tego niezwykła kombinacja, której trudno się było oprzeć.

*Cholera, cholera i jeszcze raz cholera.*

Carly schowała do zamrażarki pudełko lodów, które trzymała w ręce trzaskając drzwiczkami tak, że odskoczyły trochę, zanim się zamknęły na dobre. Nie ma mowy. NIE MA MOWY. Nie będzie siedzieć w domu w piątkowy wieczór jak jakiś pieprzony stereotyp, zażerać się waniliowymi lodami i marzyć o czymś, co jest kompletnie poza jej zasięgiem. No więc, dzisiaj rzuciła swojego chłopaka. Chociaż właściwie to Greg ją rzucił.

*No i co z tego?*

Nie czuła się tym zbyt zraniona, ale kretyń nie miał nawet na tyle przyzwoitości, by podać jakiś konkretny powód. Nie miał nawet na tyle przyzwoitości, żeby zrobić to osobiście i nie potrzebowała, by dochodzące zza ściany dźwięki przypominały jej, że nie miała nikogo, z kim mogłaby uprawiać małpi seks. Facet, z którym chciała się pieprzyć właśnie pieprzył jakąś inną.

O tak, była szalona. Dobra i zła. Ze względu na to, że miała wątpliwości, co do Grega od tygodni, może nawet miesięcy, to ona powinna być tą, która to skończyła. Bo praktycznie nigdy nie miała seksu, który można by zakwalifikować jako „dziki, małpi seks”.

*Przenigdy.*

Za to zaniedbała sprawy z Gregiem, myśląc, że bycie z mniej niż idealnym chłopakiem było lepsze niż samotność. No bo co miała robić? Fantazjować o Rio i ślinić się, jeszcze czego. I zgadnijcie, co? Minęło mniej niż cztery godziny i już wiedziała, że miała rację. Do kitu z tym.

\*

– No dalej, Carls.

Carly jęknęła w poduszkę na ten głęboki, szorstki głos. Ledwie mogła zasnąć po spektaklu, jaki dał wczoraj wieczorem i była cholernie zmęczona. W tej chwili żałowała jak diabli wymiany kluczy, która oznaczała, że czuł się tak, jakby mógł przyjść w dowolnej chwili. Ok, tak naprawdę nie żałowała. W rzeczywistości upajała się poczuciem intymności, jakkolwiek błędnym i tym jak dobrze się u niej czuł. Ale czy naprawdę chciała widzieć jego zadowoloną twarz, wiedząc co robił zeszłej nocy? Zwłaszcza, że prawdopodobnie wyglądała jak gówno?

– Rio, jest sobota – wymamrotała.

– Więc?

– Więc wiem, że jest jakaś pogańska godzina, a ja nie muszę iść do pracy. Tylko dlatego, że masz dziwnie ułożone zmiany, które nie biorą pod uwagę weekendów, to nie znaczy... - mamrotała coś zbyt cicho by mógł wyłapać.

– Carly, nie mam dziś cierpliwości na tę zabawę. Zwlecz tyłek z łóżka.

Podniosła głowę z poduszki, ale ledwo go widziała przez włosy zakrywające większość jej twarzy. Nigdy wcześniej nie słyszała, żeby mówił tym tonem, no przynajmniej kiedy mówił do niej. I nigdy nie nazwał jej Carly. Odsunęła spleatany bałagan z twarzy. Stał obok jej łóżka z rękami opartymi stanowczo na biodrach i piorunował ją wzrokiem. Próbowwała skupić się na czymś innym, niż jego krocze, ale był to spory wysiłek. Miała je bezpośrednio na linii wzroku.

- Jezu, po wczorajszym powinieneś być dzisiaj w znacznie lepszym nastroju – mruknęła.
- To znaczy?

Schowwała głowę z powrotem w poduszkę, więc nie musiała patrzeć na koszulkę, która mocno opinała jego szeroką klatę, płaski brzuch i zawijała się wokół jego twardych, umięśnionych bicepsów, ale zauważyła jak przelotnie zmarszczył brwi.

- Dlaczego mnie tak torturujesz?
- Bo mnie o to prosiłaś.
- Dzisiaj nie mam na to melodii. Jutro z tobą pobiegam. Przysięgam. Miałam kiepski tydzień w pracy i ...
- Wstawaj. Ja jestem gotowy.

Carly jęknęła próbując zakopać się głębiej w kołdrę. Nie była porannym ptaszkiem<sup>3</sup>.

- Rio poważnie, pracowałam...

Westchnął.

- Nie. Obiecałaś. Nie będę cię słuchał niezależnie od tego co powiesz, czy będziesz błagać, czy starać się mnie przekupić. Zignoruję to. Teraz. Podnieś... się.

Szarpnął za kołdrę i jej ciepły kokonik zniknął tak po prostu.

- No już, Carls.

Nawet jeżeli mówił tonem kompletnej irytacji, jego głęboki, bogaty głos i to, że użył zdrobnienia jej imienia spowodowało, że zadrzała. Zawsze drżała. Nikt

---

<sup>3</sup> Jak tak czytam ten akapit, to mam wrażenie, że książkę o mnie napisali ☺



poza nim się tak do niej nie zwracał. Od zawsze dla każdego była „Carly”, kilkoro dzieci w szkole przez chwilę mówiło do niej „Carl”, ale to jego prywatne zdrobnienie powodowało, że czuła się... wyjątkowo.

Usiadła powoli i ziewnęła.

- Dobra, dobra, ale najpierw muszę wziąć prysznic.
- I tak będziesz spocona – westchnął – wrzuc po prostu coś na siebie i wychodzimy.

Wiedziała, że wygląda na przerażoną. Wciąż mogła lekko wyczuć ślady pieszczot między swoimi nogami i zmarszczyła nos. Czuła się spuchnięta, gorąca i wilgotna. Użyta tam. Zeszłej nocy zanim zapadła w sen była w takim nastroju, że zużyła prawie całe baterie. Nie ma mowy, żeby poszła gdziekolwiek bez prysznica. Ponadto będzie musiała biec obok niego starając się z całych sił nie sprawdzić jego mięśni i jego... *Boziu*, wyobrazenie sobie gdzie jego ręce, jego usta i jego fiut były wczorajszego wieczoru wysłało falę bólu wystarczającego by stłumić na chwilę żądzę, ale nie na wystarczająco długo. Tak samo jak przyjemność, którą sprawiła sobie w nocy. Trzy razy. Wystarczyło jedno spojrzenie na niego, szczególnie z tak bliska, na luźne spodnie ściągnięte sznurkiem, opadające nisko na jego szczupłych biodrach. Wyglądał męsko, seksownie, pełen wigoru, a ona znowu była w punkcie wyjścia... pragnąc go i nie mogąc nic z tym do cholery zrobić.

Wygramoliła się z łóżka i poszła prosto do łazienki. Starła się na niego nie patrzeć. On był jak słońce, zniewalający i hipnotyzujący. Wiedziała, że to nie było dla niej dobre, by na niego patrzeć, ale było to prawie niemożliwe, żeby tego nie robić.

- Daj mi pięć minut.

Znowu usłyszała jak wzdycha zanim zapytał.

- Hej, czy to moja koszulka?

*Przylapana.*

Carly zatrzymała się i odwróciła starając zachowywać się jak zwykle. Taa, akurat. Jak mogłaby udawać przy Rio, szczególnie z łóżkiem zaledwie kilka metrów obok, jej zabawką schowaną w nocnym stoliku i ciałem pamiętającym serię orgazmów, w których jego postać grała kluczową rolę. Kompletnie zapomniała o tym, co na szybko zarzuciła na siebie, zresztą i tak nie miała nic innego czystego. To był obdarty, szary podkoszulek, który Rio zostawił u niej kilka miesięcy temu. No ok., mogła go zabrać z jego torby, kiedy nie patrzył, ale miał mnóstwo koszulek, a ta wyglądała prawie jak szmata. Nigdy nie przypuszczała, że mogłoby mu jej brakować<sup>4</sup>.

- Ach... no to możliwe... prawdopodobnie...
- Zastanawiałem się, gdzie się podziała – mruknął – chcę ją z powrotem Carls.
- Jasne.

Carly odwróciła się i wycofała pośpiesznie do łazienki. Nigdy już nie zobaczy tej koszulki. Nie było mowy, żeby się jej wyrzekła. Pewnie było to głupie i cholernie żałosne, ale przez to czuła się bliżej niego, szczególnie w długie samotne noce, takie jak ta zeszła. W pewnym stopniu zdawała sobie sprawę, że było to trochę chore, ale jeżeli to było wszystko, co mogła od niego dostać, a pragnęła go tak rozpaczliwie, to będzie musiała się z tym jakoś pogodzić.

*Póki co.*

---

<sup>4</sup> Czy to jest miłość, czy to jest prześladowanie...©

\*

Rio chciał zażądać by zawróciła, odrzucić przezorność w diabły i po prostu to powiedzieć. Wmawiał sobie, że chciał tylko zobaczyć jej reakcję, nic więcej, ale naprawdę to chciał zobaczyć, co miała pod koszulką.

*Źle.*

Od czasu, gdy ściągnął z niej koldrę czuł się jakby połknął własny język. Miała zabójcze nogi. Wiedział o tym wcześniej, ale widząc je w ten sposób, podkulone, opalone, wyglądały jak bogaty miód na białym prześcieradle, koszulka zmarszczyła się jej wokół bioder i wiedział, że prawdopodobnie była pod spodem naga, albo prawie naga...

Cóż, był o krok od zawału.

Czy spała w majtkach? Takich z malutkiego skrawka materiału? Czy z gołym tyłkiem pod tą koszulką? Z tego jak podskakiwały jej piersi wnosił, że nie spała w biustonoszu. Widząc ją w jego koszulce, jak oplata jej nagie uda... człowieku, to było po prostu gorące. Nigdy wcześniej nie widział, by kobieta nosiła jego rzeczy. Było pewne jak wszyscy diabli, że gdyby to on spędził noc z kobietą taką jak ona, nie wstałaby odziana.

Carly ze skórą muśniętą słońcem, wysportowaną sylwetką i długimi, falującymi włosami wyglądała jak dziewczyna ze złotych plaż. Nawet jej jasno brązowe włosy wyglądały jak przetykane złotem. Nikt, kto spojrzałby na nią nie zgadłby, że była maniakem komputerowym, programistką w jednym z banków w mieście. Faceci zawsze wpierw zauważali jej wygląd, przez co czynili błędne założenia. To wkurzało ją bez końca, ale kto mógłby ich winić? Była piękna, seksowna i taa... tak niewiarygodnie do wypieprzenia.

Rio z obrzydzeniem potrząsnął głową. Kiedy od kroćset dostał obsesji na punkcie seksu? Wiadomo, był facetem, sporo myślał o seksie, ale to było normalne z męskim popędem seksualnym, tak zawsze myślał. Przedtem... Wciągnął głęboko powietrze. Chryste, nawet pokój pachniał dla niego seksem. Seksem i gorącą kobietą.

Usłyszał szum wody pod pryszniem i jęknął<sup>5</sup>. Cholera, tylko tego było mu trzeba. Wyobrazić sobie jej nagie, mokre i śliskie ciało, przebiegające po nim jej ręce, przez piersi, pomiędzy nogami, rzekę mydlin opływającą krzywizny jej ciała.

*Kurwa mać.*

Sięgnął w dół i poprawił się zanim ona wróci, ciężko dysząc przy tym kontakcie z własnym ciałem. To byłby cud, gdyby nie zauważyła wzvodu, który prawie wywiercał mu dziurę w spodniach. Jak mogłaby to przegapić? Nawet luźne bokserki, które rano założył zdawały się nie móc go pomieścić. Po tym, co robił zeszłej nocy, nie powinien być tak pobudzony.

*Nie powinienem...*

Oczywiście gówno to dało. Poruszył ręką. To również nie pomagało. Próbował tego. Ciągłe. Jedynym efektem było poprawianie masy mięśniowej jego prawej ręki i wkurzanie się na samego siebie.

Ktoś powinien go odstrzelić. Carly była jego przyjaciółką do kurwy nędzy. Ufała mu, a on... patrzył pożądlivie na jej ciało, wyobrażając sobie co chciałby z nim zrobić, ogólnie zachowywał się jak jakiś cholerny zboczeniec. Jezu, przecież miała chłopaka. Koleś był fiutem, ale wciąż Carly była z kimś innym. Kimś, kto miał prawo ją dotykać, sypiać z nią, robić z nią cokolwiek

---

<sup>5</sup> On chyba więcej jęczy niż gada...

do cholery chciał, gdziekolwiek do diabła chciał. I to nie był on. Taka była właśnie rzeczywistość i musiał się z nią pogodzić. Obecny czas pieprzył kobiety ponieważ był napalony a one były dostępne, a nie dlatego, że był nimi bliżej zainteresowany i to sprawiało, że czuł się jak dupek. Nigdy wcześniej taki nie był. Nie wiedział, co ma zrobić z tą galopującą fiksacją, ale wiedział, że coś zrobić musi. I to szybko.

\*

Carly czuła się żywa i gotowa do działania, jak zawsze wdzięczna Rio, że postawił na swoim i ją do tego zmusił. Popatrzyła na niego ukradkiem, gdy stali w bezruchu. Włosy miał wilgotne od potu, oddychał głęboko i ciężko. Zbyt łatwo było jej wyobrazić sobie jak ten szorstki, gorący oddech owiewa jej ucho zamiast chłodnego powietrza w pokoju, albo może trzymałby ją rozciągniętą pod swoim dużym ciałem i lizałby jej ucho podczas gdy...

- Ja... och, Carls, nie będziemy już razem biegać... przez jakiś czas, w każdym razie.

Carly zrobiła głęboki wdech i zmarszczyła brwi. Rio założył ręce wokół szyi. Nie знаła u niego tego gestu, ale jak nic mogła powiedzieć, że to były nerwy. Nie patrzył na nią. Prawdę mówiąc schylił się i zaczął wiązać buty, które, czego była pewna, były zawiązane. Wiedziała, że z rana była gburowata i rozdrażniona, nieprzystępna i w jawnie z złym humorem, ale...

- Rio, poranki to dla mnie nie najlepsza pora, ja...

Wzruszył ramionami.

- No,... ja... ach..., przez jakiś czas mogę poćwiczyć z facetami, może na siłowni.

Zawsze powtarzał, że nienawidzi siłowni. Nie brzmiało to przekonująco i wyglądało na to, że zdawał sobie z tego sprawę. Poczula strach jak ołów osiadający w dole jej brzucha.

- Przepraszam Rio. Wiem, że zachowywałam się rano jak suka<sup>6</sup>. Ja tylko...

Kiedy kładła się spać czuła się samotna, pełna tęsknoty i wściekła jak diabli na Grega, na siebie i na niego. Nie trzeba było być geniuszem, żeby zrozumieć, że wylądowała się na nim, a teraz ...

- W porządku. Przyzwyczailem się do tego.

Żołądek podszedł jej do gardła. *Boziu*, naprawdę stała się taka nieprzyjemna? Carly próbowała się uśmiechnąć, w najlepszym wypadku wyszło jej to słabo.

- Bez ciebie naciskającego na mnie, żeby wyjść i pobiegać, kiedy to jest ostatnia rzecz, na którą mam ochotę, mój tyłek robi się szeroki jak szafa.
- Twój tyłek, twój problem.

Gwałtownie wciągnęła powietrze. To było opryskliwe, w szczególności, że on to powiedział.

- Przepraszam – dodał – to nie ma z tobą nic wspólnego, to... ja tylko zamierzam urozmaicić moje zajęcia, ok.? Złapię cię w piątek.

Przy całym swoim gderaniu Carly była całkiem dobrze wysportowana. Dotrzymałaby mu kroku. Przynajmniej jej zawsze tak się wydawało. A może on przez cały czas tylko starał się być dla niej miły?

*To nie twoja wina, to ja.*

---

<sup>6</sup> Jedno proste zdanie a ile znaczeń... ☺

Taa, gdzie ona to już słyszała? Być może zbyt wiele się w tym doszukiwała, ale jeżeli właśnie nie wystawił jej do wiatru, to dlaczego miała wrażenie, że tak jest?

## Rozdział drugi

– Jestem zaskoczony, że nie odwołałaś dzisiejszego spotkania.

Słyszałem, że ten, jak – mu – tam, jest w mieście?

Chłopak Carly miał pracę wymagającą ciągłych podróży i zwykle nie wracał do miasta przed piątkowym wieczorem. Nie, żeby był mu solą w oku, czy coś koło tego, ale skoro Rio wiedział, że tamten jest w pobliżu, to dlaczego nadal chciała się z nim spotkać? Gdyby była jego, nie byłoby takiej opcji, żeby pozwolił jej spotykać się z innym facetem, nawet jeżeli w grę wchodziły tylko pizza, piwo i oglądanie bzdur w telewizji.

*Koniec i kropka.*

A jeżeli to czyniło z niego staroświeckiego, paranoidalnego neandertalczyka, trudno, mógł z tym żyć.

Carly wzruszyła ramionami.

– Nie jesteśmy już razem.

Zmysły Rio wyostrzyły się do maksimum, a tętno podskoczyło na najwyższy poziom.

– Od kiedy? – ledwo udało mu się zapanować nad sobą i odłożył butelkę piwa, którą miał właśnie przytknąć do ust.

Rio zobaczył wzruszenie ramion, które tym razem było żalospną próbą powiedzenia „nic wielkiego”.

– Greg mnie rzucił. Nie miał nawet na tyle przyzwoitości, żeby zrobić to osobiście. Po prostu zadzwonił do mnie znienacka w zeszłym tygodniu i powiedział, że to koniec. Nie podał powodu, tylko mnie rzucił.



*Ja pierdolę.*

Naprawdę zerwał z Carly? Jedyne, co przychodziło mu na myśl to ... *co za pieprzony idiota.*

Rio nie widział jej przez cały tydzień, nie spotkał jej nawet na korytarzu, czy w garażu i do diabła, to było... tęsknił za nią jak wariat. Przyzwyczał się do widywania z nią bardziej niż przypuszczał, ale przyglądanie się, jak paradowała w tych kusych krótkich spodenkach, które opinały jej tyłek i podkreślały nieskończenie długie nogi, przekraczało granicę tego, co mógł znieść. No dobrze, jego zainteresowanie Carly wykraczało poza przyjaźń, którą go darzyła, ale nie pokazywał tego na zewnątrz, nie chciał nikogo skrzywdzić. Miała chłopaka. Ciągle musiał sobie o tym przypominać, ale ostatnio nie wychodziło mu to za dobrze. Nie oszukiwał i nie zabierał kobiet innym mężczyznom, więc fakt, że nie potrafił zapanować nad pociągiem do niej i reakcjami własnego ciała poważnie go wkurzał. Jego zeszło piątkowa randka była piękna i chętna, żeby go zadowolić i jakże utalentowana, ale pomimo, że w końcu osiągnął spełnienie, nie potrafił się w pełni w to zaangażować. Jej krzyki i jęki bardziej go wkurzały niż nakręcały. Nie miał nic przeciwko tuleniu się do kobiety po wszystkim, ale tym razem nie chciał tego przeciągać. W rzeczywistości pozbył się jej tak szybko, jak tylko mógł nie wychodząc przy tym na totalnego kretyna. Ale i tak czuł się jak dupek. *Jezu*, on nie był tego typu facetem. Nie chciał być tego typu facetem. A co było w tym wszystkim najgorsze? To o Carly myślał przed, w trakcie i po.

*Znowu.*

A to wkurzało go jeszcze bardziej.

– Nie wyglądasz na zbyt zdruzgotaną z tego powodu – stwierdził.

- Bo niespecjalnie jestem. Ale to ja powinnam była go rzucić i to prawdopodobnie już dawno temu.
- Tak?
- Aha, myślę, że ciągnęłam to zbyt długo - Carly splotła swoje długie nogi siadając na nich i zapatrzyła się w noc za oknem - Wiesz, to jest po prostu ...

Rio wziął głęboki wdech. Nienawidził jej nieobecnego spojrzenia, ale jeszcze bardziej nienawidził myśli o Carly smutnej bądź zranionej, szczególnie przez faceta tego pokroju, którego głupota i ignorancja nigdy nie przestawały go zdumiewać.

– On był kretynem Carls. Zaslugujesz na kogoś lepszego. Dużo lepszego. Spojrzała na niego ostro.

- Nigdy nic nie powiedziałaś.

Wzruszył ramionami. Nie tylko ona była zaskoczona, bo obiecał sobie, że nigdy nic nie powie. Koleś za każdym razem, gdy miał tylko szansę, drażnił go mówiąc o tym jak pożądał Carly. Nigdy nie przepuścił żadnej okazji, żeby go prowokować, opowiadając jak i gdzie ją pieprzył. Nie musiała wiedzieć, co mówił o niej za jej plecami wszystkim, którzy chcieli słuchać, ale to doprowadzało Rio<sup>7</sup> do szaleństwa. Carly z biegiem czasu stała się jego najlepszą przyjaciółką, co zaskoczyło go jak diabli. To nie tak, że nigdy wcześniej nie zaprzyjaźnił się z żadną kobietą – bo tak było – ale zwykle miał ją również w swoim łóżku. Teraz było inaczej, różniło się to nawet od tego, co miał z Liz. Z Carly nie było tak, jak mogłoby być, gdyby była facetem, ale i tak rozmawiał z nią o wszystkich gównianych sprawach, o których nie

---

<sup>7</sup> I ty przyjaciel pyska nie otworzyłeś, nie powiedziałaś jej? Czerwona kartka Rio;/~Vi

powiedziałby nikomu innemu. Może i musiał stonować swój poziom prostactwa, ale uwielbiał się z nią spotykać. Czuł się zrelaksowany i zupełnie inaczej niż z jakakolwiek kobietą. Mogła być sarkastyczna, zabawna, słodka i kręciła go jak wszyscy diabli. Ta ostatnia część stanowiła problem. Wielki problem. Nie tylko z powodu pełnej erekcji, jaką miał, gdy była w pobliżu. Nigdy nie było właściwego momentu dla niego i Carly. A teraz? Gdzie go to do diabła zaprowadzi?

\*

Rio przyszedł z pizzą i piwem, które Carly uwielbiała. Produkował je mały lokalny browar i wiedziała, że musiał się tam zatrzymać, żeby je osobiście wybrać. To była właśnie jedna z tych rzeczy, przez którą zadurzała się w nim na nowo, za każdym razem. Miała świadomość, że Greg nigdy by się tym nie kłopotał i szczerze wątpiła, by znał którekolwiek z jej upodobań. Czy można się dziwić, że nie mogła przestać ich porównywać?

Rio miał na sobie znoszone jeansy i miękko wyglądającą, wyblakłą czarną koszulkę. To był swobodny ubiór, ale tylko podkreślał szczupłe, twarde ciało pod spodem. Dobry Boże, te jeansy – one powinny być nielegalne. To, jak siedział na sofie z szeroko rozrzuconymi nogami, cóż, próbowała nie gapić się na jego... niego przez całą noc. Nigdy nie widziała go nagiego, ale wiele razy zarejestrowała wybrzuszenie w jego spodniach. Miękkie dżinsy zdawały się tylko to uwydatniać, szczególnie, gdy siedział w ten sposób. *Boziu*, ile razy patrzyła na niego i chciała móc prześledzić rękoma drogę od tych twardych ramion w dół klatki piersiowej, oprzeć ręce o jego brzuch, podnieść mu koszulkę i przyłożyć usta do jego ciepłej skóry. Sprawić, że zacznie jęczeć, gdy będzie używała na nim języka najlepiej, jak

potrafiła. Kiedykolwiek będzie chciała. Niezliczoną ilość razy. Tak jak niezliczoną ilość razy oddałaby prawie wszystko za ten przywilej.

Wzięła głęboki wdech<sup>8</sup>. Naprawdę musiała nauczyć się stawiać temu czoła, to może całkowicie jej przejść. Problem polegał tylko na tym, że próbowała już od bardzo dawna i nie przynosiło to rezultatów. Wcześniej myślała o tym, żeby odciąć się od niego całkowicie, ale nigdy nie była w stanie uznać ich przeszłości za etap pt. „nic nieznacząca pierdoła”.

Sięgnęła po kolejny kawałek pizzy. Był to prawdopodobnie durny ruch biorąc pod uwagę, że jutro Rio nie będzie wywlekał jej żalösnej dupy z łóżka, żeby spaliła go na zewnątrz.

- A tak poza tym, to jaki jest Cole? – zapytała cisząc się, że nie było słyhać, jak desperacko próbuje zmienić temat, ale wiedziała, że on i tak ją przejrzy.
- Cole?
- Tak, jaki on jest?

Rio zmarszczył brwi.

- Co to ma znaczyć?
- No wiesz, jakim jest typem faceta?

Rio oparł się i popatrzył na nią.

- Wypytyujesz mnie, żeby zdecydować czy warto uderzać do nowego gościa u mnie w pracy, albo czy pozwolić mu się poderwać, o to chodzi?
- Nie, ja...

---

<sup>8</sup> Oni to na przemian albo się hiperwentylują, albo ćwiczą barki wzruszając ramionami, co za wysublimowany język ciała;)

- Nie trwało to długo.
- Co?
- Już na polowaniu Carls?
- Nie. *Jezu*, w czym masz problem?

Podniósł piwo i przyssał się mocno do niego.

- Może jestem napalony.

Carly prychnęła.

- Napalony? Jakim cudem, przecież w zeszłym tygodniu miałeś *Krzykaczki*. Dwie. Jak możesz nadal być napalony?
- Słucham?

*Oh-ho.*

- No, taak... prawdopodobnie powinnam powiedzieć ci wcześniej. Przewody wentylacyjne... czasami mogę usłyszeć... to znaczy, zakładam... byłeś jeszcze w przedpokoju i ...

Rio rzuciło okiem na kratę przewodu wentylacyjnego wysoko na ścianie powyżej jej drzwi wejściowych.

- Cholera, słyszałaś to?
- Brzmiało dość głośno, więc...
- Taa, ja to chyba będę głuchy na jedno ucho jeszcze przez tydzień. Przepraszam Carls, nie miałem pojęcia.

Nie brzmiał na zbytnio zażenowanego. Albo sprawiał tylko takie wrażenie.

- Więc nie będzie powtórki z rozrywki?

Zaskoczony pytaniem spojrzał na nią szybko.

- Panie, nie.

- Więc, na co zwróciłeś u niej uwagę na pierwszym miejscu? To znaczy, zakładam, że te dwa razy w zeszłym tygodniu, to była ona, chyba, że...

*Chryste.*

- Tak, to była ta sama kobieta.
- Więc?
- Więc daj temu spokój.
- Ale ja naprawdę chciałabym wiedzieć.
- Taa..., ale ty nie jesteś facetem.
- I co z tego?

Carly nie mogła poradzić nic na to, że naciskała. Co do diabła może widzieć facet w kobiecie, że dwa razy bierze ją do łóżka, ale też nie daje temu żadnej przyszłości? Rio westchnął.

- Powiedzmy, że poza zabójczym ciałem potrafiłby też wyssać piłki golfowe ze szlauchu i poprzestańmy na tym, dobrze?

To było ostre, intensywne i przeszło ją bólem. Wszystko, co mogła zrobić, to nie sapać głośno. *Boziu*, słuchanie o tym, jak pozwalał innej kobiecie wyczyniać takie bezceństwa ze swoim ciałem, dotykać go, brać go w usta, dawać mu ten rodzaj przyjemności... to bolało. Starła się zignorować ten ból głęboko w piersi i bezwiednie ugryzła kawałek pizzy, którą wciąż trzymała w ręce. Ostatnią rzeczą, której potrzebowała to zapełnienie żołądka, który się jej skręcał, ale musiała coś zrobić z rękami i prawdopodobnie ukryć nagłe łzy, które poczuła z tyłu gardła.

- To dlaczego nie będzie powtórki?

Rio westchnął.

- Mam dość na jakiś czas. Po prostu ... mam dość.

Rio pochylił się do przodu opierając łokcie na udach. Spojrzał na nią spod ciężkich powiek, kiedy żuła.

- Wystarczy już o moim życiu seksualnym. A co z tobą?
- Ja? Oficjalnie nie mam teraz żadnego życia seksualnego.

Jego spojrzenie stało się bardziej intensywne.

- Cóż, a kiedy je masz ... to analny seks też wchodzi w grę?
- Co? – Carly zakaszlała prawie dławiąc się pizzą, której nie potrafiła przełknąć.
- Wchodzi?

Zmarszczyła brwi. Pozwalała sobie na zbierne gadki, ale to?

- Rio, co z tobą?
- Tylko prowadzę konwersację.
- Cóż, chyba powinieneś pójść pogadać z kimś innym.

Wzruszył ramionami i opuścił wzrok między swoje szeroko rozłożone nogi, kręcąc butelką piwa w dłoniach.

- Robisz to? Prawda?

Nie była przyzwyczajona do tak bezpośrednich rozmów z Rio, tak naprawdę nie byłaby bardziej zaskoczona gdyby wstał i zrobił przed nią striptiz. Wiedziała za to, że wolałaby tą drugą opcję. Powinna mu powiedzieć, żeby poszedł w diabły i powiedziałaaby to każdemu innemu, kto tak by się do niej odezwał, ale była pewna... wrażliwość w zarysie jego szczeki, gdy odwrócił od niej wzrok.

- Ja..., no dobrze. Nie, nie prawda. To wymaga wiele zaufania i ja ...nie byłam tam jeszcze z nikim, rozumiesz?

Kiedy tylko pokiwał głową, zapytała.

- A ty?

Wzruszył ramionami.

- Kilka razy. To nie jest coś, o czym dużo myślę.

*Taa, to dlaczego mnie o to pytales?*

\*

- To brzmi jak imię striptizerki – zadrwiła Cary.

Posprząтали resztki po kolacji i puścili film, który przyniósł Rio biorąc pod uwagę szaleństwo powtórek reality show w telewizji. Film ledwie można było zaliczyć do wartych obejrzenia, ale przeniósł mile widziane lekkie odprężenie.

Bardzo mile widziane.

- To nie jest imię striptizerki.
- Z pewnością jest – nalegała.

Uśmiechnął się, a ją aż skreśliło w dołu na widok dołeczków w jego policzkach.

- Tak? Znasz sporo striptizerek, co? – to było wyzwanie.
- Prawdopodobnie co druga nazywa się Honey<sup>9</sup>?
- Wybacz Carls – roześmiał się – ale nie masz pojęcia, o czym mówisz.
- Doprawdy? Byłeś w wielu lokalach ze striptizem, co?

Rio pokręcił głową. Krążył wzrokiem wokoło, zanim jego oczy spoczęły na niej.

- Jeżeli jestem na tyle zainteresowany kobietą, że chcę zobaczyć ją nago, chcę być jedynym, który patrzy.

---

<sup>9</sup> Kochanie, miodek – jak kto woli, ale jako imię zostawiłam w oryginale.



*O rany. Dlaczego to musi brzmieć tak cholernie gorąco?*

Carly przełknęła.

- Mogę się założyć, że gdybym poszła teraz do *Różowego Kucyka* byłabym tam co najmniej jedna striptizerka o tym imieniu.

Zmarszczył brwi.

- Co ty do cholery wiesz o *Różowym Kucyku*?

Carly wywróciła oczami.

- Wyluzuj.

Kiedy nie powiedziała nic więcej, dodał.

- Nie pracuje tam nikt o imieniu Honey.

Carly uniosła podbródek na jego autorytarny ton.

- Tak? To o ile zakład?
- Nie chcę twoich pieniędzy.
- Dobra, to o co?

Wszystko w nim zamarło, gdy uderzył w niego obraz nagiej Carly z włosami w nieładzie, wyciągniętej na dużym łóżku przed nim, rozkładającej te jej wyborne nogi w cichym zaproszeniu. Rozprostował nogi starając się dać sobie trochę tak potrzebnego miejsca. Miał wrażenie, że jego jeansy nagle były na najlepszej drodze, żeby go udusić.

- Oboje jesteśmy singlami, tak?
- No, tak.
- Więc sprawmy, żeby było to bardziej interesujące. Przysługa...  
Zwycięzca wybiera.

Zmarszczyła brwi.

- Przysługa?
- Tak. Seksualna przysługa.

*Co on do diabła wyrabia?*

Wyraźnie wstrząsnął nią jak wszyscy diabli. Widział jej niepewność i zmieszanie. Wyglądała z tym uroczo, ale chciał sam siebie kopnąć. Nie mógł za to obwiniać piwa. Ledwie je dotknął. Naciskał na nią przez całą noc, wiedział to, ale nie był w stanie wziąć się w cugle. I właśnie przekroczył granicę piekła. Potrząsnął głową.

- Zapomnij o tym. Ja...
- Nie. Ja... zgadzam się.

Rio poczuło, jak jego fiut się szarpnął i wydłużył. Był tak twardy, że zaczerpnięcie tchu było prawie bolesne. W jego umyśle zrobiło się nagle tłoczno od wizualizacji, przeglądał i odrzucał możliwe scenariusze.

*Cholera.*

Myślał o wszystkim, gdy chodziło o nią. Nie mógł jej tak po prostu powiedzieć, że fantazjował o niej pozwalającej mu robić cokolwiek i jakkolwiek chciał.

- Zgoda. Jest to w każdym razie sprawa dyskusyjna, ponieważ wiem, że nie przegram – dodała.

Rio chytrze uśmiechnął się do siebie. Mogła sobie tak myśleć. Może to nie będzie to, co on by wybrał, ale niezależnie od tego, jakiego rodzaju przysługę wybierze, to i tak on będzie pieprzonym zwycięzcą.

\*

- Hej - powiedziała ostro Carly, gdy ręka szybko otarła się o krzywiznę jej piersi.

*Znowu.*

Za pierwszym razem zignorowała go, dając przywilej wątpliwości. Tym razem było oczywiste, że obmacał ją celowo, zaliczył ją do „tej” kategorii dziewczyn i nawet nie starał się tego ukryć. Kretyn po prostu wzruszył ramionami i uśmiechnął się do niej. Był szczupłym blondynem, przystojnym na gogusiowaty sposób, niemal całkowitym przeciwieństwem ciemnowłosego, dobrze umięśnionego Rio. Mierzył ją wzrokiem z góry na dół, szczerząc zęby w uśmiechu, przez co prawie się skuliła. Był to zwyczajowy mecz futbolu<sup>10</sup>, który rozgrywali po pracy. Każdego tygodnia w tym samym miejscu, o tej samej porze i każdy mógł zagrać. Nie pamiętała jego imienia, ale dołączył do ich drużyny mecz, albo dwa mecze temu. Jedyne czego była pewna, to tego, że już wtedy łypał na nią okiem.

– Trzymaj łapska przy sobie – wrzasnął Rio z drugiej strony boiska.

Carly się uśmiechnęła. Powinna wiedzieć, że nic nie ujdzie uwadze Rio. Spojrzała na niego, oczekując w odpowiedzi szybkiego uśmiechu, ale na jego opalonej twarzy widziała tylko zmarszczone brwi i usta zaciśnięte w cienką kreskę. Niemal czuła emanujące od niego napięcie, kiedy ten kretyn pokazał Rio środkowy palec i zajął pozycję przed kolejną rundą. Carly zacisnęła zęby, gdy kilka minut później poczuła, że jego ręka ponownie się o nią otarła, tym razem o jej tyłek. Nawet nie trzymała wtedy piłki. Zanim zdążyła odwrócić się do faceta, Rio już przed nim stał. Włoski uniosły się jej ostrzegawczo na karku.

– Rio, wszystko w porządku.

Zignorował ją.

---

<sup>10</sup> Chodzi o amerykański po mojemu, bo dla nich piłka nożna w wolnym tłumaczeniu to „skarpetkowiec” się nazywa... i tyle mojej wiedzy o sporcie...

- Mówilem, żebyś trzymał pieprzone łapska przy sobie.

Carly westchnęła. Rzadko słyszała, żeby Rio siarczyście kłął, ale tu nie chodziło tylko o język. Nigdy wcześniej nie słyszała takiej brutalności w jego głosie, ani nie widziała tak oczywistej agresji w całej jego napiętej postawie. Facet ponownie oślizgłe się uśmiechnął i uniósł dłonie.

- Hej, nic się nie stało człowieku. To był przypadek.
- Przypadek to raz. Trzy razy to życzenie śmierci.

Spojrzała na niego szybko. Nie powinna być zaskoczona, że zauważył również pierwszy „przypadek”. Stała przed Rio kładąc mu dłonie na piersi, kiedy przybliżył się o krok do udającego Greka dupka<sup>11</sup>. Był gorący w dotyku, miał lekko wilgotną koszulkę i chrapliwy oddech. Grał w futbol tak, jak robił wszystko, wkładał w to całego siebie. Był twardy jak kamień i tak jak on nieruchomy. Carly wiedziała. Ona po prostu wiedziała. On się nie cofnie, chyba, że sam będzie tego chciał.

- Rio, wszystko jest dobrze – próbowała go ponownie ułagodzić.

Powoli wypuściła oddech, gdy poczuła, że mięśnie Rio się lekko rozluźniły. Gdyby nie trzymała dłoni na jego kłacie, nigdy by tego nie wywnioskowała z jego postawy, czy prawie zdziwiałego wzroku.

- Hej, Carly, te obcisłe spodenki nieźle eksponują twój tyłek.

Carly westchnęła. Kretyn już szykował się do odejścia po tym pożegnalnym komentarzu, ale Rio nadal parł na przód, odsuwając ją z drogi aż złapał go i obrócił mocno zaciskając pięść na jego koszulce. Warknął coś, czego nie mogła zrozumieć i wymierzył mu porządny cios z szybkością rozmywającą

---

<sup>11</sup> No i po co się babsko wtrąca, potem będzie, że sama się prosiła skoro odtrąciła pomocną dłoń, czy też pięść na twarzy tego sukin..na, poza tym koleśowi też przydałaby się lekcja dobrych manier, która to może teraz dostać bez ponoszenia kosztów, no chyba że rekonstrukcji twarzy ewentualnie....

wzrok. Facet upadł trzymając się kurczowo za nos i usta. Krew była wszędzie. *Boziu*, nigdy nie widziała Rio takim. Zawsze się kontrolował, był taki niefrasobliwy i dobrze wychowany. Teraz jednak bardziej przypomniiał jej warczące, dzikie zwierzę.

- Pozwę cię<sup>12</sup> - ostrzegł dupek uważnie wstając, wycierając twarz koszulką i obserwując Rio ostrożnie.

Rio uśmiechnął się zginając pięść. Nigdy wcześniej nie widziała u niego takiego uśmiechu, zastraszającego i pełnego groźby.

- Dawaj dupku.
- Masz zamiar tłuc każdego faceta, który na nią spojrzy Reyes?

Carly spojrzała na nadchodzącego Cola. Pomimo jego leniwego kroku i pełnego zgorszenia w oczach, wiedziała, że był gotów wkroczyć, jeżeli zaszłaby taka potrzeba. Cole dołączył do zastępu Rio trzy miesiące temu i wydawał się idealnie pasować do kliki, jaką tworzyli ci mężczyźni.

- On nie tylko patrzył - warknął Rio poruszając ponownie ręką i odprowadzając wzrokiem szybko oddającą się sylwetkę.

Carly zmarszczyła brwi na Cola<sup>13</sup>.

- O czym wy mówicie?

Spojrzenie, jakie Rio rzucił Colowi zawierało bardzo czytelne ostrzeżenie.

- Człowieku, ona nie wie? – Cole gwizdnął – Przesrane być tobą.

Carly patrzyła to na jednego to na drugiego.

- Czego nie wiem? O czym wy mówicie? Rio?

---

<sup>12</sup> Uwielbiam takich, sama bym ich tłukła.

<sup>13</sup> Na Bogu winnego chłopca się marszczy, a dupka broni, matulu, jej też bym dała w łeb.

W końcu obrócił głowę. Jego ciemne oczy przejechały od jej twarzy do palców u stóp i z powrotem.

- Nie zakładaj ponowne tych pieprzonych szortów tutaj.

Carly z trudem złapała powietrze.

- Co?
- Każdy facet tutaj może praktycznie zobaczyć twoje pośladki.
- Co?

Carly zmarszczyła brwi, jej początkowy szok ustępował na rzecz wolno gotującego się gniewu.

- Gówno prawda, a jeżeli nawet, to co? Czy to daje prawo do macania mnie? Rio...
- Oczywiście, że nie. To po prostu... – przerwał rozglądając się dookoła.

*Ja pierdołę* – mruknął pod nosem, najwyraźniej zdając sobie sprawę, co właśnie zrobiła. Byli w centrum zainteresowania. Wszyscy stali na boisku obserwując ich i nikt nawet nie próbował ukryć ciekawości. Cole stał z rękoma skrzyżowanymi na piersi, nawet nie próbując udawać, że nie słuchał, lub nie był zainteresowany.

- Rio? - Carly zmarszczyła brwi, ale on już odwrócił się i odszedł – Co się z tobą dzieje? – zawołała za nim.

Nie odpowiedział. Szedł dalej. Widziała jak podniósł torbę i bluzę z ziemi i szedł nadal, bez chociażby jednego spojrzenia wstecz. Carly chciała, żeby Rio wrócił. Rio, którego znała nie straciłby zimnej krwi, spokojnie i stanowczo kazałby facetowi spadać i nigdy, przenigdy nie odezwałby się do niej w taki sposób. Nigdy nie odpuściłby ich wspólnych treningów. Nie rozmawiałby z nią o seksie tak bez ogródek, tak jak nie wyskoczyłby z takim zakładem.

Zachowywał się tak inaczej niż wcześniej i miała złe przeczucie, że go traci, albo przynajmniej tę jego część, którą kiedykolwiek miała<sup>14</sup>. Zastanawiała się nawet, czy nie byłoby lepiej, gdyby całkowicie się od niego odcięła. Trzeba być ostrożnym z życzeniami, prawda? Poczula gułę z tyłu gardła i z trudem ją przełknęła. Spojrzała w dół na swój strój. Nosila te szorty niezliczoną ilość razy grając w futbol, czy biegając z Rio. Spojrzała na Cola.

– Naprawdę są takie kuse?

Boże, jej głos brzmiał jakby była na skraju łez i nienawidziła tego. Uśmiechnął się do niej łagodnie.

– Nie. Są seksi, a twój tyłek wygląda w nich gorąco, ale nie są nieprzyzwoite. Wszyscy tutaj to zauważyli. Ale dlaczego by nie? Nie oznacza to braku szacunku i nie uważamy by dawało nam to prawo do czegokolwiek. W każdym razie wszyscy wiemy, że Rio dostałoby wtedy świra.

Carly przełknęła.

– Wiec, co się z nim dzieje? Coś złego w pracy?

Cole potrząsną głową.

– O to już jego będziesz musiała zapytać.

---

<sup>14</sup> Zdumiona niczym Dulka, gdy Felicjan postanowił przemówić...

**Rozdział trzeci**

- No więc, dlaczego tutaj? Dlaczego nie u Duffy’ego?

Carly rozejrzała się po barze. Był mniejszy, wypełniony młodszym towarzystwem i po prostu nie miał tak luźnego klimatu, jak ten, gdzie zwykle się spotykali. Jeden z chłopaków z ekipy Rio roześmiał się.

- Reyes nie może tu przyjść. Ma zakaz wjazdu.

*Zakaz wjazdu?*

- Za co?
- Bójkę.

Carly zmarszczyła brwi.

*Bójka? Rio?*

- Jesteś tego pewien?

W sekundzie wszyscy faceci jak jeden mąż poczuli się niekomfortowo, przyglądali się sobie nawzajem odmawiając spojrzenia jej w oczy.

- Eee... musisz zapytać o to Rio.
- No cóż, ale jego tu nie ma.
- Racja - tego facet podrapał się w głowę – No.., Greg to teraz twój były, tak? Rio... mógł... wyklepać mu z głowy opowiadanie pierdoł o tobie i pomóc mu trzymać gębę na kłódkę.
- COOO??
- Nie było mnie wtedy, ale z tego, co słyszałem koleś więcej niż na to zasługiwał.

*Rio pobił się z Gregiem? Dołożył mu? Co do diabła?*



Rozejrzała się dookoła w chwili, gdy Rio za nią stanął. Musiał słyszeć całą rozmowę. Posłał swojemu kumplowi zjadliwe spojrzenie i pochylił się nad nią.

- Chryste, Carls, on opowiadał każdemu zasrańcowi, który tylko chciał słuchać o tym, jak pozwalasz mu się rżnąć w tyłek.

Mówił niskim głosem, mogła się założyć, że nikt inny nie mógł go usłyszeć.

- CO???

Rio przytaknął kiwając głową i zmarszczyła brwi.

- Nigdy nic nie mówiłeś.
- Nie musiałaś się dowiedzieć, co z niego była za gnida, ale kiedy zaczął opowiadać o tobie te rzeczy, ja...

Urwał i przecesał dłonią ciemne pasma swoich włosów.

- Więc ty go uderzyłeś? – nadal nie mogła w to uwierzyć – Zraniłeś go?
- Z pewnością, mam nadzieję, że jak diabli.
- Rio!
- A co byś chciała, żebym zrobił? Siedział na dupie? To, co on gadał... nie mogłem mu na o pozwolić. Ja....

Zamknął się. Nareszcie.

\*

- Jak leci Cole? Aklimatyzujesz się?

Rio usiadł naprzeciwko drugiego faceta, ale jego oczy wciąż były utkwione w Carly po drugiej stronie baru. Nie miał pojęcia, o czym myślała. Nie odezwała się ani słowem. Spojrzała tylko na niego jakby nie chciała już go dłużej znać i odeszła<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Brakuje tylko „kręcąc tyłkiem” ;) I bądź tu chłopie rycerzem;/ ~Vi

*Chryste!*

Nie miał zamiaru kiedykolwiek jej o tym wspominać. Doszedł do wniosku, że Greg nigdy się jej do tego nie przyzna. Jak ten skurczybyk miałby powiedzieć Carly, że Rio położył go płasko na tyłku i wyrzygał mu w twarz to, co teraz wiedział, że było kłamstwem. Co za cholerny bałagan.

- Więc, teraz usłyszę wykład pt. "Trzymaj łapy z dala od Carly"?

Rio z powrotem skupił swoją uwagę na Colu i zmarszczył brwi, instynktownie się spał.

- O czym ty do cholery pieprzysz?
- To jak, obracasz ją, czy nie? Jest wiele spekulacji na ten temat, przyjacielu.
- Kogo?

Cole się uśmiechnął.

- Carly. Carly Wagner.

*Panie*, skurwiel bawił się jego kosztem.

- Człowieku, to moja przyjaciółka.
- Więc?

Rio wzruszył ramionami. Oczywiście wiedział w jaki sposób Cole taksował nogi Carly podczas gry. Robił to już wcześniej, ale Rio to nie ruszało. Fakt, miała zabójcze nogi, ale też miała chłopaka, a Cole był tylko facetem. Któż mógłby go winić? Teraz wszystko się zmieniło. Była sama i zainteresowanie Cole'a nią podczas dzisiejszego meczu doprowadziło go do białej gorączki, więc kiedy ten dupek zaczął ją obmacywać, wybuchł prawie jak dynamit.

- Więc nie będziesz miał nic przeciwko, jeżeli spróbuję szczęścia dzisiejszej nocy? Słyszałem, że jest singlem.

Rio poczuł, jak jego dłoń zacisnęła się na butelce piwa i pociągnął z niej łyk, licząc, że Cole nie zdążył tego zauważyć. *Boże*, zamierzał tak pokierować rozmową, żeby odciągnąć zainteresowanie Cola od Carly, więc jakim kurwa cudem poszło to wszystko w diabły i obróciło się przeciwko niemu?

- Jej nie interesuje przypadkowy seks.

Cole popatrzył mu prosto w oczy.

- Może i ja nie szukam szybkiego numerka.

Rio obserwował, jak facet spojrzał w stronę Carly i jej koleżanek. Naturalnym następstwem rzeczy, od kiedy Rio i Carly zaczęli razem spędzać czas, było połączenie grona przyjaciół Carly z jego własnymi kumplami z pracy. Zwykle spędzali sobotnie noce w tej samej knajpie i chłopaki mieli oko na dziewczyny, żeby nikt ich nie niepokoił<sup>16</sup>. Spotykali się zwykle, żeby miło spędzić czas, wypić kilka drinków i potańczyć. Do tej pory działało to bez zarzutu. Chłopaki interweniowały kilka razy, gdy trafiał się ktoś szczególnie namolny, ale nie było to nic poważnego.

- Jest ładna i lubię ją. Bardzo. Coś z tego może być, wiesz?

Panika zacisnęła wnętrzości Rio jak pięść. Cole był dobrym facetem, cholera, był wspaniałym facetem i Rio może zbyt łatwo potrafił wyobrazić sobie, że Carly w to wchodzi, naprawdę w to wchodzi, zwłaszcza, że Greg odpadł. Nagle myśl o niej w stałym związku z przyzwoitym facetem zaczęła mu przeszkadzać. Na logikę to było trochę popieprzone, ale jakoś, gdy była z tym zasrańcem, wiedział, że to tylko kwestia czasu, zanim Carly uświadomiłaby sobie jakim był kretynem. Wiedział, że tak naprawdę ten związek zmierzał do nikąd. Teraz było zupełnie inaczej.

---

<sup>16</sup> Bo to zastęp psów ogrodnika jest, a nie strażaków, no chyba że gaszą ochotniczo, kiedy nie pilnują ☺

- Chłopie, ona jest słodka i gorąca – Cole dodał, kiedy Rio się nie odezwał – To zabójcze połączenie. Zbyt długo się powstrzymujesz i ktoś może ci ją sprzątnąć sprzed nosa i to nie tylko po to, żeby pieprzyć ją jakiś czas. Być może na dobre.

*Spokojnie, tylko spokojnie!*

Rio wziął głęboki wdech, próbując się kontrolować, gdy mówiono o Carly w tych kategoriach, ale kosztowało go to wiele wysiłku.

- Nie masz pojęcia o czym do cholery mówisz.
- Nie wyprzesz się sposobu w jaki na nią patrzysz. Nie przejmuj się, nie sądzę, żeby ktoś inny zauważył, a już na pewno nie ona.
- Jesteś daleko od prawdy człowieka.
- Czyli mówisz mi, że mam wolną drogę na mój najlepszy strzał? Więc jeżeli dzisiaj wieczorem uderzę do niej i wyjdę z nią, to nie doprowadzi cię to do szału?

Doprowadzi go do szału? Już sama myśl o tym paliła mu wnętrzności jak kwas. Kiedy Cole wstał i odwrócił się w stronę Carly, Rio nic nie mógł poradzić na to, że ręka sama mu wystrzeliła i chwytając mocno odwrócił drugiego mężczyznę z powrotem w swoim kierunku.

- Trzymaj się od niej kurwa z daleka - warknął, zanim zdążył się powstrzymać.

Cole zaczął się śmiać.

*Śmieje się.*

- Taaa. Oni wszyscy mnie ostrzegali.
- Przed czym cię ostrzegali? I kim są ci „oni”?

- Chłopaki. Mówili, że jeżeli okażę chociaż cień zainteresowania nią to zostanę odstraszone.
- Cóż, ona jest poza zasięgiem.

Uśmiech Cola wyrażał zrozumienie, ale jednocześnie wyglądał tak, jakby diabelnie zgrzytał zębami na Rio.

- Jak tam chcesz stary, ale niektórzy goście nie mają przed tobą takiego respektu, żeby trzymać się z dala, kiedy ty próbujesz zdecydować, czego kurwa chcesz.

Ponieważ Rio się nie odezwał, to dodał.

- Na serio, musisz zrobić swój ruch, albo ktoś bez takich zasad jak nasze będzie miał gdzieś twoje ostrzeżenia i tak czy siak sięgnie po nią.

\*

*„Pożary podsycane przez gwałtowne pustynne wiatry nadal zagrażają dziesiątkom domów w Południowej Kalifornii i zmusiły tysiące ludzi do opuszczenia swoich domów. Do tej pory prawdopodobnie jedna osoba nie żyje. Strażacy z San Diego od trzech dni walczą z wieloma źródłami pożarów. Z uwagi na silny wiatr wiejący od Santa Ana prognozowany...”*

Głos prezentera przestał być ważny, ponieważ Carly skupiła na obrazach zamiast na słowach. Jedyne, co widziała to pożar, pozbawione kontroli, głodne płomienie liżące wszystko, co spotkały na swojej drodze, gęsty kłębiący się dym, tłące się już ruiny czarnego gruzu i kolejne domostwa zagrożone zbytnią bliskością ognia. Rio gdzieś tam był, ryzykując własnym życiem, stając naprzeciw Bóg wie czego, walcząc z wydawałoby się niemożliwym do pokonania przeciwnikiem. Przez cały dzień łowiła strzępki

informacji, a miała go bardzo pracowity. Zwykle kochała, to co robiła, kwitła wraz z każdym kolejnym wyzwaniem. Teraz miała na ukończeniu dwa projekty, ale nie była w stanie skupić cholernej uwagi na żadnym z nich, a od czasu powrotu do domu nie odrywała już oczu od telewizora. Transmisja leciała na okrągło przez całą dobę i już tak dawno temu przegapiła kolację, że nawet jej żołądek przestał protestować. Wiedziała, iż istnieje małe prawdopodobieństwo, że go zobaczy, ale przynajmniej mogła usłyszeć, gdyby któryś ze strażaków został ranny.

Czyż nie tak?

Nie widziała Rio od weekendu i pomimo tego nadal czuła się niezręcznie. Byli dość zaprzyjaźnieni, ale coś było nie w porządku i naprawdę nie wiedziała co powiedzieć mu o Gregu. Prawdopodobnie zasługiwał na to, co go spotkało, ale to nie pasowało do charakteru Rio. Gdzieś zgubił się luz, na którym opierała się ich znajomość i zagościło u niej poczucie pustki. Carly była tak skupiona na telewizorze, że poskoczyła na delikatne pukanie do drzwi aż zakołysało się jej w żołądku. Nikt niezapowiedziany nie mógł się dostać do budynku. Serce jej podskoczyło, kiedy spojrzała przez wizjer i szybko z rozmachem otworzyła drzwi. Rio wyglądał okropnie, cała jego postura krzyczała wyczerpaniem. Miał siniaka na policzku, zaczerwienione oczy i kilkudniowy zarost, który nadawał mu bardziej surowy wygląd niż zwykle. Na ramieniu miał bandaż i pomimo, że po mokrych włosach można było poznać, że brał prysznic, nadal mogła wyczuć na nim delikatny swąd dymu.

- Hej, nie byłem pewien, czy już nie śpisz. Chciałem tylko podziękować za dogłębne oglądanie mieszkania, odpieranie poczty i takie tam.

Głos miał chrapliwy i szorstki. Nie wiedziała czy to przez dym, na który prawdopodobnie był narażony, czy dlatego, że był tak wyraźnie wyczerpany. Zachwiał się trochę niepewnie w jej drzwiach.

- Rio, dlaczego nie wejdiesz i...
- Nie mogę. Jestem śmiertelnie zmęczony. Idę prosto do łóżka. Rano znowu muszę być na nogach.
- Jadłeś coś?

*Boziu*, wyglądał chudziej niż zwykle, twarz miał pociągłą ze znużenia, a jeansy wisiały mu nisko na szczupłych biodrach. Potrząsnął głową, jakby to była ostatnia rzecz, o której myślał. Carly chwyciła go za rękę i wciągnęła do swojego mieszkania<sup>17</sup>.

- Carls, nie mogę, ja...
- Rio musisz jeść. Chodź. Daj mi dziesięć minut a coś ci przygotuję.
- Carls...

Zaprowadziła go do lady śniadaniowej<sup>18</sup>.

- Siadaj.

Była świadoma jego wzroku na sobie, kiedy nalewała mu szybko dużą szklanekę schłodzonego mleka. Wolno opuścił swoje duże ciało na stołek, usadawiając się bokiem, żeby mógł również oprzeć się o ścianę, jakby potrzebował dodatkowego wsparcia by trzymać się pionu.

- Dzięki.

Carly pracowała szybko ubijając jajka na jajecznicę, posypując ją szynką i serem, podczas gdy Rio pił mleko. Zanim skończył postawiła przed nim

---

<sup>17</sup> Sposób sprawdzony od czasów jaskiniowców, co prawda wtedy było za włosy i do jaskini, ale postęp robi swoje ☺

<sup>18</sup> <http://www.crown-point.com/islands/script/images/large/islands21.jpg> ja z prowincji, to nie mam pomysłu jak to inaczej po polsku nazwać...

parującą górę jedzenia. Jej własny żołądek się zacisnął, przypominając, że nic nie jadła, ale całą swoją uwagę skupiła na Rio.

– Jest źle, prawda? Oglądałam w wiadomościach.

Rio podniósł na nią ciemne i poważne oczy. Powoli skinął głową i wrócił do jedzenia. Musiał być wygłodzony.

– Taa, jest źle.

Zanim skończył jego ruchy były powolne i nerwowe. Nigdy nie widziała go w takim stanie, całkowicie potulnego. Zazwyczaj tryskał życiem i energią.

– Co ci się stało w ramię?

Wzruszył ramionami i odsunął się od stołka.

– To tylko zadrapanie.

Nigdy się zbyt wiele nie zastanawiała nad ryzykiem, jakie cały czas podejmował. Raz zaprosił ją na pokaz kontrolowanego pożaru. Wtedy była bardziej zainteresowana tym, jak Rio wygląda w mundurze, ale teraz nie mogła uciec od twardej rzeczywistości w wiadomościach. Myśl, że on musi tam wrócić była bardziej niż niepokojąca, była przerażająca. Nigdy wcześniej się o nikogo nie bała, tego była pewna. Złapała go, gdy potknął się wstając z krzesła.

– Rio?

– Przepraszam – oparł się dłońmi o ścianę i potrząsnął głową, jakby chciał się otrząsnąć.

– Co się stało? Wszystko w porządku?

– Tak, ja... wstrzyknęli mi sporo czegoś, zanim Cole odwiózł mnie do domu, ja...

*Cole przywiózł go do domu?*



Carly zmarszczyła brwi.

- Zastryk? Po co?
- Chyba z powodu szwów.

*Szwy?*

Carly spuściła wzrok na białą bandaż na jego przedramieniu.

- Jezu, Rio masz szwy na ręce? Ile?
- Ech, dwadzieścia, czy coś koło tego. To nic, to tylko...
- Szwy. Racja. Chodź.

Zaleciła Carly, łapiąc go za drugie ramię, gdy znowu się zakołysał. *Boziu*, świadomość, że mógł mieć poważne obrażenia, że w ogóle był ranny<sup>19</sup> wolno wypalała sobie drogę przez jej wnętrzności i mocno ścisnęła ją za serce.

- Możesz tu zostać na noc.
- Carls, ja...
- Tak, tak, jesteś koszmarnie zmęczony, ledwo trzymasz się na nogach i najwyraźniej jesteś całkowicie naćpany lekami. Rozumiem to, dlatego możesz tu zostać na noc.

*Gdzie będę miała na ciebie oko.*

Myśl, że mógłby być sam, bezradny, potrzebujący czegokolwiek w nocy<sup>20</sup>, nie była czymś, nad czym chciała się rozwodzić.

- Ale..
- No dalej.

Swój jedyny wolny pokój Carly zamieniła na biuro, więc zaprowadziła go do sypialni. *Boziu*, prowadziła go za rękę do swojej sypialni, a on potulnie szedł

---

<sup>19</sup> Moim zdaniem powinna go rozebrać i dokładnie obejrzeć. Z troski, ofc;]-Vi

<sup>20</sup> I dlaczego ja mam kosmate myśli... za dużo pracuję chyba...

za nią. Jak często to sobie wyobrażała? Zaufał jej, kiedy był ledwie świadomy. Skinęła w kierunku jego ramienia.

- Potrzebujesz czegoś na to?
- Ee, nie, ale ja... ciągle śmierdzą dymem, potrzebuję jeszcze jednego prysznicza.

Mówił powoli, niezdecydowanym głosem. Carly spojrzała w jego nieprzytomne oczy, zamrugał powoli, jakby chciał skupić na niej spojrzenie, więc zaprowadziła go do swojego łóżka.

- Nie wydaje mi się. Dlaczego po prostu to nie usiądziesz, a ja...

Carly zająknęła się na dobre, kiedy chwycił za koszulkę na karku i ściągnął ją z siebie jednym szarpnięciem, odsłaniając gładką, umięśnioną klatkę. Kilka razy musiał szarpnąć za guzik jeansów zanim go otworzył, a jej zaschło w gardle. Cała jej uwaga skupiła się na miękko wyglądającej linii włosów biegnących od pępka do otwartego rozporoka spodni.

*O Boziuuu. On zaraz będzie nagi.*

Nagi, w pełnym znaczeniu tego słowa.

Chwycił oburącz za pasek spodni opuszczając przy tym ramiona.

- Ach,.. skoczę do ciebie po coś do przebrania.

\*

Carly dziwnie się czuła będąc w jego sypialni. Bywała już u niego, ale nigdy w tym pokoju. To w tym pokoju ubierał się, rozbierał, spał, to w tym pokoju się ... pieprzył. Bo zakładała, że nie zawsze pieprzył się pod ścianą w przedpokoju. W każdym razie w czym on sypia? Nie widziała nic podobnego

do pidzamy. Szybko chwyciła parę dresowych spodni i koszulkę, po czym sprawdziła kilka szuflad zanim znalazła tę z bielizną<sup>21</sup>.

*O, mój, Boziu!*

Wszystkie, co do jednej pary, były to czarne wygodne bokserki<sup>22</sup>. Roześmiała się. Nie było w tym zbyt wiele fantazji, ale hej, on nie potrzebował żadnych ciuchów jak z wystawy. W tych też musiał wyglądać niesamowicie, więc dlaczego miałby zmieniać doskonałość, prawda? Poczula się zdeprawowana, gdy muskała palcami miękką tkaninę, wyobrażając sobie, co ten materiał okalał, kiedy miał je na sobie. Niezbyt często schodziła w dół faceta, ale pragnienie by patrzeć, dotykać i smakować Rio przyprawiało ją o dreszcze. Chciała polizać jego fiuta, ssać go, trzymać w dłoniach jego jaja i lizać je, aż nie zacznie się dla niej trząść. Chciała klęknąć przed nim w uległej pozie, wsunąłby dłonie w jej włosy zachęcając ją do czasu, aż nie zabrałaby go na krawędź. A potem zaczęłaby wszystko od początku. Nigdy wcześniej nie pozwoliła żadnemu mężczyźnie by skończył w jej ustach, ale wiedziała, że jemu by na to pozwoliła. *Boże*, nalegałaby na to. Już na samą myśl była rozgrzana, mokra i obolała z potrzeby. Co by powiedział, gdyby wygrała ten głupi zakład i wybrała obciążenie mu jako nagrodę?

Szybko wróciła do siebie, nie chciała zostawiać go nazbyt długo, ale on już był w łóżku, głęboko i równo oddychając. Jego ubrania i buty leżały rozrzucone obok, jakby wszystko, co był w stanie zrobić, to zostawić je tam gdzie stał, kiedy prysnęła. Przykrył się z grubsza kołdra, ale i tak na widoku

---

<sup>21</sup> Ma iść ćwiczyć czy spać? Po kiego mu gacie@~Vi

<sup>22</sup> Czyżby Greg preferował stringi w lamparci wzorek...☺

pozostawało sporo nieokrytej skóry, mocno rozciągniętej na potężnych barkach i ramionach. Podeszła do niego powoli, wciąż próbując uporać się z tym, że nagi lub blisko tego Rio był faktycznie w jej łóżku. Ranny, zamroczony lekami, ale niezależnie od tego, w jej łóżku. Gdy chciała mu podciągnąć nakrycie, złapał jej ręce w swoje, przytrzymując na rozgrzanej skórze swojej klaty.

– Dzięki – wychrypiał.

– Eee, pewnie.

Zaschło jej w ustach, kiedy owinał ręce wokół jej karku, ciągnąc ją w dół do siebie. Serce jej podskoczyło w piersi, kiedy zaciągnęła się zapachem jego ciepłej skóry. I wtedy ją pocałował. Miętko, delikatnie, prosto w usta.

*Och, ta!*

Gdy się odsunął, przyłożyła dłoń do ust<sup>23</sup>. Całowano ją już wcześniej, oczywiście, że tak. To były głębsze pocałunki, bardziej namiętne, ale ten zapamięta na długo. To nie był pocałunek przyjaciela. To był pocałunek z lekkim języczkiem, ale wystarczającym, by przenieść to wyżej niż zwykle cmoknięcia między przyjaciółmi. I polizał jej dolną wargę, kiedy się odsuwał. Gdy spojrzała w dół, miał już zamknięte oczy, a ręce spoczywały grzecznie na kołdrze. Mogła niemal się zastanawiać, czy sobie tego wszystkiego nie wymyśliła. Wszystkiego poza gorącym pulsującym nisko w jej brzuchu i mrowieniem pomiędzy nogami. Wielka szkoda, że on najprawdopodobniej był całkowicie nieprzytomny.

---

<sup>23</sup> Aż się ciśnie na usta – „jak pensjonarka” czy to nie urocze po tym, jakie ma plany, gdy wygra zakład???

**Rozdział czwarty**

Carly obudziła się jak w gorączce, z trudem łapiąc powietrze, wijąc bezradnie biodrami. Gorący oddech owiewał od tyłu jej szyję i czuła w sobie twarde palce poruszające się tam i z powrotem w rytmie, który był...

*Gdzie do wszystkich diabłów są moje majtki?*

Koszulę nocną miała owiniętą wokół talii. Jej ciało płonęło. Rozszalałe gorącem, wilgocią i prawie ostrą potrzebą. Rio ssał, lizał i trącał nosem jej szyję, a jego ręce...

Serce zabiło jej jak młot, gdy pokryte szorstkimi włoskami udo wśliznęło się pomiędzy jej. Jakimś cudem jej noga wylądowała nad jego nogą. To on ją tam podniósł, czy może ona sama to zrobiła, by dać mu lepszy dostęp? Była dla niego całkowicie otwarta, ale jego palce powoli zaczęły wycofywać się z jej ciała. Próbowwała powstrzymać szloch, który cisnął się jej do gardła i skoncentrować się na zaczerpnięciu jakże potrzebnego łyku powietrza. Zanim zdążyła zrobić cokolwiek, Rio zajęczał jej w szyję, opuścił dłoń w dół i nakierowując siebie pchnął w nią jednym, długim, pewnym ciosem, wchodząc w nią całkowicie.

*O Boziu!*

Był twardy i wielki. Jej rozgrzane i śliskie ciało zacisnęło się na nim z własnej woli. Rio jęknął, owiewając gorącym oddechem jej gardło, wsysając w pełni

otwartymi ustami skórę jej szyi w gorącym pocałunku, który poczuła aż w palcach u stóp i który eksplodował w jej już nabrzmiałej lechtaczce.

- Och, tak... - wydyszał, wysyłając dreszcze przez całe jej ciało – tak dobrze cię czuć, .... tak cholernie dobrze.
- Rio - westchnęła, czując jakby balansowała na krawędzi ... czegoś.

Jego fiut zginał w niej a następnie wolno się wycofał, wychodząc z niej prawie całkowicie, zanim wepchnął się powoli z powrotem, i och, jak głęboko.

- Mmmm?

Carly jęknęła i złapała się jego twardych ramion. W całym jej ciele ożyły odczucia, których wcześniej nie знаła, rozchodziły się z pomiędzy jej nóg, z ciała ciasno zaciśniętego na jego fiucie, który ujeżdżał ją długim, powolnym, lecz nieubłaganym rytmem. Pomimo tego, że wiedziała jaki był wyczerpany, jedna jego wielka dłoń mocno przytrzymała ją za biodro, utrzymując dokładnie tam, gdzie chciał ją mieć, maksymalizując możliwość wsuwania i wysuwania się z jej ciała pod takim kątem, jaki chciał. Kiedy w nią wchodził głaskał jej lechtaczkę, dokładnie tam, gdzie chciała i dokładnie tak, jak tego potrzebowała. Przygryzła wargi, żeby nie uciekł jej jęk. Serce waliło jej w piersi i szumiało jej w uszach<sup>24</sup>. Jak długo posuwał ją palcami, kiedy spała? Całe jej ciało mrowiło, cała drżała i nagle była blisko ... bardzo, bardzo blisko. Carly przechyliła głowę do tyłu, by móc na niego patrzeć. Miał zamknięte oczy.

*O Boziu, czy on w ogóle wie...*<sup>25</sup>

- Carls – zajęczał.

---

<sup>24</sup> To po karetkę trzeba dzwonić ☺

<sup>25</sup> A czy to ważne? Dostała co chciała, to teraz dziury w całym szuka ;) Beć, jeszcze najważniejszego nie dostała;p-Vi ; no jakby popatrzeć, czego chciała, jak wygra zakład, to masz rację, nie dostała ;) B.

Więc wiedział, że to była ona. Oparł swoje czoło o jej, raz jeszcze szepnął jej imię i pchnął głęboko, trochę mocniej niż wcześniej. Właśnie w ten sposób doszła. Zajęczała i zamknęła oczy, dolne partie jej ciała brykały do niego, gdy orgazm przetaczał się przez jej ciało, był tak potężny, że wszystko, co mogła zrobić, to czekać i przetrwać intensywność tego uczucia. Zazwyczaj po cichu przeżywała przyjemność, ale to było zbyt silne, zbyt nieoczekiwane i nie mogła się już dłużej powstrzymać.

– Rio, Rio... tak, tak...!<sup>26</sup>

Słyszała jęk Rio, poczuła jak jego ręka zaciska się na jej biodrze i to jak drży za jej plecami. Carly bardzo się starała kontrolować swoje dyszenie. Było to wręcz niemożliwe. W porównaniu z nią Rio to była waga ciężka, z każdym jego oddechem jej wrażliwa łechtaczka odczuwała następstwo niedawnego orgazmu. Gdy powoli wracała do siebie, tylko jedna myśl zaprzętała jej głowę. *Wcale nie jestem lepsza od tych krzykaczek.*

I doszedł w niej, o *Boziu* naprawdę w niej doszedł. Nigdy wcześniej nie pozwoliła na to żadnemu facetowi. Cóż, technicznie rzecz biorąc, jemu też nie pozwoliła, nawet Gregowi odmawiała. Był to trwały problem między nimi, jeden z wielu. I ona też doszła. Tak po prostu, zwyczajnie... nie musiała udawać, mieć dłuższej abstynencji, mega stymulacji, czy snuć fantazji. To wszystko tylko dzięki Rio. Jedyne na czym się skupiła, to był Rio, jedyne co była zdolna odczuwać, to był Rio i w jednej chwili udało mu się doprowadzić ją na krawędź. Do diabła, nie musiał się nawet specjalnie wysilać, żeby wystrzeliła. Zazwyczaj musiała się mocno, naprawdę mocno koncentrować, żeby mieć orgazm. Wszystko musiało być odpowiednie – oświetlenie, pozycja,

---

<sup>26</sup> Yes, yes, yes – no i co, zaraz mam Marcinkiewicza przed oczami i koniec nastroju...

żadnych hałasów, nic, co wykraczałoby poza ogólnie przyjęte standardy i to ona zawsze musiała wieść prym. I żadnego samo zaspokajania przez jakiś czas przed „czynem”. Zwykle też musiała zacząć fantazjować. Zazwyczaj był to jeden z jej ulubionych scenariuszy, o byciu zdominowaną, o byciu uwiedzioną, *och Boziu...* ostatnimi czasy było to cokolwiek, byle był w tym Rio. Był to jeden powodów, dla którego zamierzała zerwać z Gregiem i była tego świadoma. Czym innym była bezimienna fantazja, która doprowadzała ją do orgazmu, czym innym było wyobrażanie sobie swojego seksownego sąsiada i jednocześnie przyjaciela, kiedy była z kimś innym.

Uwolniła jedwabiste kosmyki jego włosów, które nieświadomie ścisnęła w pięści i odwróciła się delikatnie, by na niego spojrzeć.

Wciąż miał zamknięte oczy. Powoli starała się wygramolić się spod niego, z trudem łapiąc powietrze, gdy ześliznął się z jej ciała. Co tchu pobiegła do łazienki i umyła się stojąc na chwiejnych nogach, poczym wzięła inną myjkę, zanurzyła w ciepłej wodzie i wykręciła.

Widok, który zobaczyła po powrocie do pokoju spowodował, że stanęła jak wryta. Rio leżał na plecach, zajmując większość łóżka, jego wielkie opalone ciało wyraźnie odcinało się od śnieżnobiałej pościeli. Kończyny miał lekko porośnięte ciemnymi włoskami, krzywizny i doliny jego umięśnionego ciała opinała gładka skóra, przez co wyglądał tak, jakby był wyrzeźbiony w ciepłym, bogatym drewnie. Czego ona by nie dała, żeby móc przebiec dłońmi przez każdy cal tego ciała, użyć swoich ust, warg, języka. Ale to wszystko zdarzyło się tak szybko. Jedyne, na co miała czas, to uchwycić się kurczowo tych masywnych ramion i po prostu... czuć.



Jego zaspokojony fiut powinien być miękki i ... mniejszy. Zamiast tego wciąż wyglądał na częściowo twardy. Leżał gruby i twardy wzdłuż jego silnego brzucha, jeszcze mokry i błyszczący. Ciężkie jajka Rio leżały między jego muskularnymi udami wśród gniazdka ciemnych włosków o szorstkim wyglądzie, włosków, które z pewnością pokochałaby przeczesywać palcami. Rio był bardzo męski, wspaniały i przede wszystkim był w jej łóżku.

*NARESZCIE!!*

Carly zbliżyła się powoli, nie chcąc mu przeszkadzać. Najdelikatniej jak potrafiła przyłożyła myjkę do jego ciała wycierając ostrożnie, podskakując, gdy napinał się pod jej dłonią.

Pomimo, że wyglądał na nieprzytomnego silne palce chwyciły ją za nadgarstek, kiedy próbowała się wycofać. Nie było w tym wiele siły, trzymał ją w luźnym uchwycie. Miał ledwo otwarte oczy i wciąż niewidzący, oszołomiony wzrok.

- Carls? – wymamrotał.
- Tak? – wyszeptała wstrzymując oddech.
- Doszłaś, prawda?

Uśmiechnęła się. Nic nie mogła na to poradzić. W przypadku każdego innego faceta myślałaby, że to po prostu jego ego. Ale nie w przypadku Rio. Nawet tak zmęczony, że z trudem mógł utrzymać otwarte powieki, czy w jakiegokolwiek innej sytuacji, integralny element jego natury wciąż domagał się zapewnienia, że dobrze się nią zajął.

- Oo, taaak – powiedziała przeciągle, ale on już zamknął oczy dryfując z powrotem w sen.

\*

*Coś ty do kurwy nędzy narobił???*<sup>27</sup>

Rio przełknął, gdy Carly westchnęła łagodnie i odwróciła głowę w jego stronę, prawie jak gdyby wiedziała, że wpatrywał się w nią przez ostatni kwadrans. Uczucie strachu, z którym się obudził wciąż ciężko zalegało mu na żołądku. Właściwie, to im dłużej na nią patrzył, tym było gorzej.

Najprawdopodobniej go teraz znienawidziła i nie będzie chciała już go więcej widzieć. Albo będzie chciała. Dlaczego nie mógł tego do cholery zostawić w spokoju? Dlaczego *jej* nie mógł zostawić w spokoju? Bo myślał swoim przeklętym fiutem, ot co. Mógł się zasłaniać wyczerpaniem, był tak bardzo zmęczony, że ledwo myślał, dodatkowo naszprycowany środkami przeciwbólowymi, ale to wszystko było tylko stekiem bzdur. Wiedział na jakimś poziomie, jego ciało wiedziało i rozpoznało ją i tego właśnie pragnęło. Wszystko inne było nieistotne.

Wziął głęboki wdech. Objęła go. Ciasno. Była tak mokra, wzdychała i jęczała jego imię. Jego imię. Wytarła go po wszystkim. *Boże*, na samą myśl o tym ugięły się pod nim kolana. Czy zrobiłaby cokolwiek z tego, gdyby jej nie zmusił? Przeczesał dłonią włosy, zadowolony z uczucia głębokiego pulsowania w ramieniu. Przywitał ten ból. Był potępiony i zasługiwał na niego. Rzecz była w tym, że zawałił sprawę. Koncertowo. W końcu miał ją w swoich ramionach, pod nim, miał okazję by patrzeć na nią, dotykać jej, całować, pokazać jak bardzo ją pragnął i nie zrobił żadnej z tych rzeczy. *Nada*<sup>28</sup>. Doszedł prawie od razu, gdy się w niej znalazł, jak jakiś egoista, jakiś niedoświadczony dzieciak, któremu daleko do doskonałości i tylko chce

---

<sup>27</sup> Powiedziałabym, że coś dobrego:D~Vi

<sup>28</sup> Wszyscy znają, to nie ma co kombinować nad tłumaczeniem ☺

się spuścić. Nawet nie pomyślał, by zadbać o ochronę. *Panie*, martwiła się o niego, a on... ją wykorzystał. Spieprzył wszystko. WSZYSTKO.

Sporo go kosztowało, żeby oderwać od niej wzrok i spojrzeć na zegarek. Kurwa, naprawdę musiał już iść. Ukląkł na brzegu łóżka ignorując, jak drżała mu dłoń, gdy przeczesywał palcami gładkie kosmyki jej włosów. Tak pięknie wyglądała w delikatnym świetle. Nigdy wcześniej nie zwrócił uwagi jak długie były jej rzęsy, albo, że miała odrobinę małych piegów na nosie. Żołądek mu się zacisnął na myśl, że to może być ostatnia szansa, jaka kiedykolwiek dostał, by być tak blisko niej, żeby zobaczyć jak gładka była jej skóra, by wdychać słodki zapach jej włosów. Bo, co będzie kiedy zobaczy ją następnym razem? Prawdopodobnie pośle go w diabły. Taaa, spieprzył to wszystko po królewsku.

\*

Muzyka była za głośna. Nowe buciki cisnęły ją w palce. Drink był o wiele za mocny i bar był po prostu zbyt cholernie zatłoczony. Naprawdę zacznij krzyczeć, jeśli jeszcze raz ktoś ją popchnie. Biorąc pod uwagę wszystkie te stłoczone tutaj ciała nie powinna mieć bezpośredniego widoku na Rio, który siedział dwa stoliki dalej. To było to, bez czego mogła się obyć. Nie potrzebowała tego. Nie teraz, gdy już ją całował, dotykał, był w niej. Na samą myśl, że po tym wszystkim mógłby iść do łóżka z kimś innym... to było jak nóż tnący już rozszarpane ciało. Tak samo, jak to, że wyglądało, jakby nie pamiętał tego, co między nimi zaszło. Kiedy się obudziła tamtego poranka już go nie było. To było dwa tygodnie temu. Dwa tygodnie i nie odezwał się do niej ani słowem, nie dał żadnego znaku, że pamięta cokolwiek.

*Życie.*

W końcu pieprzyła się z najgorętszym facetem, jakiego kiedykolwiek знаła, jedynym, którego będzie pożądała na wieki, a on prawdopodobnie przespał całą sprawę. A teraz, tutaj, miała miejsce w pierwszym rzędzie obserwując Rio w akcji. Z kimś innym.

I ten uśmiech. Błysk białych zębów na tle jego opalanej twarzy, który rozświetlał mu oczy i potrafił wyczyniać cuda z jej żołądkiem za każdym razem, tyle że tym razem nawet na nią nie patrzył. Posyłał go słodkiej brunetce, której tyłek był wciśnięty w najciaśniejszą parę jeansów, jaką kiedykolwiek widziała.

– Widzę, że wciąż do niego wzdychasz.

Carly jęknęła. Jeszcze to było jej potrzebne. Była Rio i kolejne przypomnienie, że Rio przedkładał inne kobiety nad nią.

– Eh..hm.... Liz. Jak się masz?

Wyglądała jak zawsze olśniewająco. Była jedną z tych zawsze nienagannie ubranych kobiet, dla których miejsce ani pora dnia nie miały znaczenia. Miała doskonały makijaż i wyglądała cudownie w rozkloszowanej sukience najprawdopodobniej z czarnego jedwabiu, ukazującą tylko tyle rowka między piersiami, by nadal wyglądać z klasą. Carly bardzo starała się nie czuć jak kocmołuch<sup>29</sup> w porównaniu z nią, ale szybko przegrała tę bitwę. Jeansy, buty i seksowny zielony top wydawały się doskonałym wyborem na wyjście do przypadkowego baru z przyjaciółmi jej i Rio. Wydawały. Do teraz.

– Wiesz, że jest najlepszym kochankiem, jakiego do tej pory miałam...  
delikatny, precyzyjny i och... jakież pomysły. Możesz mi wierzyć.

---

<sup>29</sup> Pamiętaj, że to Kopciuszek zdobyła księcia☺~Vi

Próbowałam, mocno, kimś go zastąpić w ciągu ostatniego roku, ale on jest jedyny w swoim rodzaju.

*Och Boziu*, ktoś tu naprawdę starał się ją torturować.

- Brzmisz jakbyś wciąż była zadurzona w nim po uszy – jakoś wykombinowała Carly.

Liz westchnęła i spojrzała na Rio.

- Taa, to możliwe, ale nie w sposób o jakim myślisz. Uwielbiałam to, jak mnie traktował, to co przez to czułam, ale nie kocham go, nie naprawdę. Uświadomiłam to sobie, kiedy przestaliśmy się spotykać. Nawet teraz, po tym, jaką byłam suką, kiedy stało się oczywiste, że on chce to skończyć, wiem, że gdybym go potrzebowała to by mi pomógł. Wiesz, jak to jest rzadkie u faceta tak gorącego jak on?

Carly skrzywiła się wewnątrz, gdy Rio zaśmiał się z czegoś, co powiedziała brunetka.

- Taa, wiem.
- Poza tym z Rio jest tak, że jak koniec, to koniec. Nigdy już nie był mną zainteresowany, nie w ten sposób, dlatego byłam bardzo zaintrygowana, gdy mnie tutaj zaprosił.

Carly zmarszczyła brwi i spojrzała na Liz.

- Rio poprosił, żebyś się z nim tu spotkała?
- Powiedział, że będzie tu ktoś, komu chciałby mnie przedstawić – Liz przechyliła głowę na bok - Wiesz, zawsze myślałam, że on ma coś do ciebie. Teraz, gdy mnie już nie ma na horyzoncie, myślałam...
- Taa, akurat.

- Naprawdę. Prawdę mówiąc,... zawsze byłam w pewnym stopniu o ciebie zazdrosna. Cały czas o tobie mówił. Nigdy nie zrobił żadnego ruchu w twoją stronę?

Liz była zazdrosna? O nią?

- Nie<sup>30</sup>.

*No w każdym razie nie, kiedy był w pełni świadomy.*

- Cóż, do zobaczenia wkrótce.

*Nie, jeśli ja mam tu coś do powiedzenia.*

- Taaa, pewnie.

Carly obserwowała, jak Liz podchodziła do Rio. W końcu nie wytrzymała i odwróciła się kiedy on uśmiechnął się, pochylił i pocałował ją w policzek. Byli kochankami, dogłębnie zbadali wzajemnie swoje ciała, spali razem... *Boziu*, na samą myśl o rzeczach, które musieli razem dzielić, o rzeczach, które on jej robił, o rzeczach, które on pozwolił jej sobie robić. Czy naprawdę potrzebowała jeszcze mocniej się torturować?? Niezobowiązujący luz w kontaktach z Rio już i tak zniknął, luz który zawsze uważała za tak oczywisty i nie cierpiała tego. Nienawidziła. Czy ktoś kiedykolwiek by przypuszczał, że chciałyby, żeby wszystko wróciło na stare tory?? Dokładnie tak było. Tylko przyjaciele. Ona po prostu chciała, żeby to wróciło, żeby on wrócił. Gwoździem do trumny było to, że on tak naprawdę nigdy nie był jej, nie pod takim względem, który ma znaczenie. Poczula jak łyż, które zawsze były blisko uwięzły jej w gardle i szybko zamruwała, gdy wszystko przed nią się rozmazało. Koniec to koniec. Ona już miała dość. Odstawiła swojego prawie nienaruszonego drinka na najbliższy stół i zaczęła torować sobie

---

<sup>30</sup> Dobrze, że nie jest Pinokiem...

drogę przez ściśnięty tłum do najbliższego wyjścia. Strzępki rozmów i śmiechów, które słyszała po drodze wydawały się szydzić z niej. Odetchnęła, gdy w końcu zobaczyła drzwi, ciesząc się na rześkie, świeże powietrze, które było za nimi.

– Hej Carls, gdzie...

Spojrzała na Rio mocno zaskoczona, że zauważył jej ucieczkę.

– Właśnie wychodzę.

Dostrzegła szybki grymas.

– Dlaczego? Dopiero, co przyszliśmy. Widziałem, że rozmawiasz z Liz. Mam nadzieję, że nie powiedziała, ani nie zrobiła niczego, co cię zdenerwowało, tak?

*Nie, to ty to zrobiłeś.*

Potrząsnęła głową. *Boże*, ona tylko chciałaby zwinąć się w ciasną kulkę na swoim własnym łóżku, owinać wokół siebie ramiona i płakać. Wypłakać wszystko. Nie sądziła, że będzie w stanie długo się powstrzymać.

– Ja po prostu muszę stąd wyjść – wychrypiała, a jej głos brzmiał dziwnie nawet dla niej.

– Dobrze się czujesz?

*Jeżeli tylko z rozdartym i krwawiącym sercem można czuć się dobrze.*

– Dobrze. Wszystko ze mną w porządku. Po prostu muszę wyjść.

– Okej, odprowadzę cię.

– Nie przejmuj się. To jest zaledwie kilka przecznic.

Rio się skrzywił i chwycił ją lekko za ramię, kiedy próbowała się od niego odwrócić. Carly spojrzała w dół na jego rękę. Mimo, że miał na sobie koszulę z długimi rękawami, wciąż mogła wyraźnie wizualizować sobie poszarpaną

bliznę, która powodowała, że czuła się chora za każdym razem, gdy ją widziała, czy kiedy myślała, na jakie niebezpieczeństwa on się regularnie naraża.

- Nie możesz iść sama, jest zbyt niebezpiecznie.
- Na litość boską, po prostu wróć do swojej – *jak jej tam* – i...
- Kogo? Carls, co się dzieje?

*Zazdrość mnie zżera ty durniu!!!*

Prawie wykrzyczała mu to w twarz. Prawie, bo zreflektowała się w ostatnim momencie.

- Ze mną? – zapytała, lekceważąc jego ramię.

Czy on naprawdę był tak tępy, czy to ona może była tak dobrą aktorką tylko nie zdawała sobie z tego sprawy. Rozejrzała się po zatłoczonym barze. Każda ilość jego kumpli będzie lepsza niż udawanie, że wszystko między nimi było dobrze i to powinno uspokoić jego ciążotki ochronne.

- Dobrze, ale poproszę kogoś innego, żeby mnie odprowadził.
- Akurat, piekielnie się do tego palisz.

Carly odwróciła się do drzwi.

- Wychodzę. Po prostu... wychodzę.

Znowu złapał ją za ramię.

- Jeżeli myślisz, że pozwolę ci tak po prostu wyjść bez...
- Pozwolisz mi? Pozwolisz mi? Nic co robię nie ma z tobą nic wspólnego, ja...
- Chryste. Jeżeli wychodzisz to ja idę z tobą. To wszystko.
- Nie masz prawa...



Carly urwała, kiedy pociągnął ją do siebie. Mocno. Przycisnął ją twardo do piersi i zamknął jej buzię tak, jak prawdopodobnie nic innego nie byłoby w stanie. Mając buty na cztero calowych obcasach stała z nim prawie twarzą w twarz. Miał zaciśniętą szczękę i nieznacznie rozszerzone nozdrza.

Carly aż przełknęła, gdy na niego spojrzała. Była mocno dociśnięta do jego dużego ciała. Pachniał świeżością, mężczyzną i piżmem. Nigdy wcześniej nie była z nim tak blisko. No dobrze, była, ale to wszystko działo się tak szybko, że ledwie miała czas, aby docenić to uczucie i już na pewno nie patrzył na nią z płonącymi oczami, które spoczęły na jej ustach, gdy je oblizawał. Nie po raz pierwszy mentalnie napluła sobie w brodę za nie chwytnie okazji, gdy się nadarzyła, okazji by go dotknąć, poczuć jego smak, dać sobie złudzenie, że był jej, choćby tylko na chwilę. Carly nie miała pojęcia, co w nią wstąpiło, jak się na to zdobyła, ale stanęła na czubkach palców i pocałowała go. Po chwili zdała sobie sprawę z tego, co zrobiła i wycofała się, ale zacisnął rękę na tyle jej głowy i przytrzymał ją w miejscu, przekrzywił swoją głowę pod pewnym kątem i ... pocałował ją. Głęboko. Ciężko było to nazwać pocałunkiem. Jego język liznął jej wargi a następnie zanurzył się w środku, po czym wysunął, po czym znów wszedł, w rytmie, w którym jej ciało wciskało się w niego, jakby próbowała znaleźć jakiś rodzaj uwolnienia od ostrego i natychmiastowego głodu, który w niej szalał. Czuła się tak, jakby pieprzył ją swoimi ustami. To mogło być krótkie, ale jej ciało zapamiętało, jak to jest mieć go w sobie. Ucisk, który czuła między nogami, wilgoć, której nie mogła zapobiec, płomienie w dole brzucha, to wszystko powodowało u niej zawroty głowy, chciała się położyć. Z nim na sobie. Poczwała jego drugą rękę w dole swoich pleców, przyciskając ją do niego, a potem poczuła ... go. Był

ogromny i twardy, czuła go na brzuchu, nawet przez dwie warstwy jeansu. Carly zajęczała mu w usta, gdy ich języki się spotkały i dłońmi zaciśniętymi w pięść chwyciła się jego koszuli, próbując być jeszcze bliżej niego. Gdzieś w oddali usłyszała gwizdy i okrzyki stopniowo przedzierające się przez mgłę potrzeby i pożądania, która trzymała ją w szponach.

– W samą cholerną porę!

Usłyszała, jak ktoś krzyknął, gdy Rio się odsunął. Rozejrzała się dookoła.

– *Ja pierdołę* – warknął – chodźmy stąd.

Carly zadrżała w odpowiedzi na ostre, rześkie powietrze na zewnątrz baru i owinęła się ramionami. Nie cierpiała noszenia czegoś, co sprawiało, że było jej gorąco gdy wchodziła do baru, więc nigdy nie kłopotowała się noszeniem kurtki, co oznaczało, że zazwyczaj marzła w drodze tam i z powrotem. Rio ściągnął swoją kurtkę i zarzucił jej na ramiona. *Boziu*, pachniała nim i podczas gdy wciąż była nagrzana przez ciepło jego dużego ciała, mogła sobie wręcz wyobrazić, że otulały ją jego ramiona.

– Nie Rio, zabierz ją, zmarzniesz.

– Chyba już poznałaś mnie na tyle.

No tak, poznała i to była połowa jej problemu. Znała go, potrzebowała go i kochała go, do czasu gdy nie cierpiała z tego powodu. Może i był trochę nieokrzesany, ale miał też zakorzenione maniery najdoskonalej wykształconych dżentelmenów. Zawdzięczał to wychowaniu przez ojca o tradycyjnych wartościach, który wierzył, że kobieta powinna być ceniona i chroniona. Kiedyś sam jej o tym powiedział. Ten gest, pomimo jego gniewu i tego, jak wielką była suką, spowodował, że łzy znowu napłynęły jej do oczu i

wielka gula dusiła ją w gardle. Szedł obok niej z rękoma wciśniętymi w kieszenie i ramionami skulonymi z zimna.

*Odseparował się.*

Zwykle, gdy wracali do domu szedł blisko niej, trzymał ją za rękę, albo jego dłoń spoczywała w dole jej pleców. Przyzwyczała się do jego troski, uwagi, opiekuńczości. A teraz? Tylko siebie mogła za to winić, gdy ich znajomość zaczęła nabierać dystansu, to ona zamiast to naprawić, po prostu naciskała i teraz chyba tak skutecznie przycisnęła, że wypchnęła go na dobre ze swojego życia.

## Rozdział piąty

- Słuchaj, przepraszam za ten pocałunek, okej?
- Naprawdę?

Carly zmarszczyła brwi.

- A ty nie?
- Ja wolę całować się bez publiki.

*A ta odpowiedź to do czego była?*

Pomyślała, że ją po prostu zbył. Odkąd przyszedł do jej mieszkania, patrzył na nią w taki sposób, że dziwne rzeczy zaczęły dziać się z jej brzuchem. Oblizwała zeschnięte wargi. Oddech jej uwiązł, gdy zdała sobie sprawę, że nie tak dawno temu to on lizał jej usta. Prawie mogła sobie wyobrazić, że wciąż czuje jego smak.

- Dlaczego „w samą porę”? Słyszałam, jak ktoś krzyczał coś takiego w barze.
- Cole. To był Cole. Chyba nie byłem tak subtelny, jak mi się zdawało.

*Huh?*

Wzrok miał skupiony na jej ustach. Wstrzymała oddech, gdy Rio podszedł do niej i ujął jej twarz dużymi dłońmi, czuła na policzkach jego odrobinę chropowate palce. Serce biło jej tak mocno, że była pewna, iż mógł je usłyszeć.

- Skończyłem z subtelnością – ostrzegł ją<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup> Go Rio, go!©~Vi

Przełknęła. Patrzył na nią przez sekundę, może dwie zanim zniżył swoje wargi do jej.

Pocałował ją. Najechał jej usta serią skubiących pocałunków, każdy kolejny był głębszy od poprzedniego do czasu, aż ich języki tańczyły w rytmie, który wystrzelił odczucia wprost pomiędzy jej nogi. Z pięściami zaciśniętymi na jego koszuli, po obu stronach jego pasa, sapała walcząc o oddech. Zdawała sobie sprawę z jego dłoni na swoim karku, ale nie uświadamiała sobie jego zamiarów dopóki nie poczuła chłodnego powietrza na swoich nagich piersiach. Zadrżała w odpowiedzi. Odsunął się by na nią spojrzeć. Jej piersi musiały być całkowicie przed nim obnażone, mimo to nie oderwał wzroku od jej oczu.

- Nigdy wcześniej nie widziałem cię nagiej – wyszeptał gardłowo – nigdy wcześniej nie dotykałem cię w ten sposób... przynajmniej nie z tym, co jest teraz w mojej głowie, mimo to nie mam wrażenia, jakbym cię po raz pierwszy dotykał, jakby to był nasz pierwszy raz. Rozumiesz, co mam na myśli?

Tak, dokładnie to rozumiała<sup>32</sup>.

- Ja - oblizwała wargi wciąż czując jego smak i przełknęła walcząc z suchością w gardle. *Boziu, powinnam...* - Uhm... technicznie rzecz biorąc... mam na myśli... to nie jest nasz pierwszy raz.

Uśmiechnął się nieznacznie kącikiem ust a jego spojrzenie paliło.

- Tamto się nie liczy, dla mnie to było jak sen, tak myślałem.

Przez sposób, w jaki na nią patrzył jej żołądek fiknął koziółka i poczuła to nisko w brzuchu.

---

<sup>32</sup> Ja za cholere nie mam pojecia .... To jest nas dwie@~Vi

- Ty... pamiętasz?
- A myślałaś, że nie?
- Nic nie powiedziałeś.
- Ty też nie.
- Więc skąd masz pewność, że to wydarzyło się naprawdę?
- Myślałem, że mi się to uroiło, dopóki...
- Dopóki?
- Dopóki mnie nie umyłaś. Wtedy już miałem pewność, że to nie była senna majaka. Nikt inny by mnie tak delikatnie nie dotykał, nie zaopiekowałaby się mną w taki sposób. Carls... - wziął głęboki wdech – Czy ja cię zmusiłem w jakiś sposób?
- Zmusiłeś?
- Jestem od ciebie prawdopodobnie o sto funtów cięższy<sup>33</sup>, byłem... całkowicie wyjęty, w najlepszym razie w majakach, przynajmniej z początku. Nawet gdybyś chciała, wątpię, czy udałoby ci się mnie powstrzymać i ja...
- Nawet nie próbowałam.

Zamknął na chwilę oczy.

- Doszłaś?
- Mam rozumieć, że nie wiesz?

Rio potrząsnął głową.

- Już mnie o to pytałeś. Wiesz... zaraz po.
- I?
- I... tak, doszłam.

---

<sup>33</sup> 45.35 kg

Wypuścił oddech, który musiał wstrzymywać. W końcu spuścił wzrok i przyglądał się jej do syta, jego spojrzenia tak paliło, że praktycznie mogła poczuć gorąco na swojej skórze.

- Mogę być dużo lepszy niż wtedy,... tak jakbyś się zastanawiała<sup>34</sup>.

\*

To zżerało go od środka, dręczyło jak nic wcześniej, myśl, że mógł coś na niej wymusić, że gdyby miała wybór, wybrałaby inaczej i prawdopodobieństwo, że nie miała z tego żadnej przyjemności.

*Boże*, była wspaniała. Jej piersi były krągłe, pełne, zwieńczone małymi, różowymi sutkami. Bardzo chciał je dotykać, całować, lizać i ssać, aż nie zwijałaby się z przyjemności, ale było coś, czego pragnął bardziej, coś, co na okrągło zaprzętało mu głowę, przez cały czas w którym torturowała go tymi skąpymi krótkimi spodenkami.

- Odwróć się.

Głos brzmiał mu bardziej szorstko niż zamierzał. Gdy posłuchała go bez pytania, poczuł się jakby dostał pięścią w brzuch i omal nie padł na kolana<sup>35</sup>. Podszedł do niej od tyłu i pocałował w płatek ucha. Jej słodki zapach przyprawiał go o zawroty głowy.

- Chcę dotknąć każdego kawałka twojej skóry. Do diabła, chcę wylizać każdy kawałek ciebie – wychrypiał.

Jaja mu się zacisnęły, kiedy poczuł jak przebiega przez nią dreszcz. Przesunął rękoma od jej barków przez plecy do wcięcia w talii nie osłoniętego przez niski stan jeansów<sup>36</sup>, następnie przesunął dłonie na brzuch i w górę jej

---

<sup>34</sup> Potrafi się facet sprzedać ☺

<sup>35</sup> Co nie byłoby takie złe;]~Vi

<sup>36</sup> Biodrówki znaczy miała ☺

tułowia, aż mógł objąć dłońmi całe jej piersi. Zajęczał, gdy ważył je w dłoniach, przesuając nimi tam i z powrotem po jedwabistej skórze. Mógł wyczuć twarde punkciki jej brodawek pośrodku sutków i krótkie, nierówne oddechy, które brała za każdym razem, gdy ocierał się o wrażliwe szczyty. Ostrożnie przygryzł jej kark. *Boże*, w miejscu, gdzie szyja spotykała się z ramieniem jej skóra była tak miękka i gładka. Drżąc z potrzeby, delikatnie przeciągnął dłonią w dół gładkiej skóry jej brzucha, pod pasek jeansów. Nie był w nastroju, żeby to przeciągać. Wsunął palce wprost pod cienkie majtki na spotkanie gorącego, mokrego ciała. Dziki uśmiech zagościł mu na twarzy, gdy szarpnęła się na ten kontakt i został nagrodzony jękiem, który brzmiał jakby został jej wyrwany z gardła. Spojrzał na nią. Głowę miała odrzuconą do tyłu, opartą na jego ramieniu, zamknięte oczy i lekko otwarte usta gdy dyszała. Czuł swój przedwytrysk, któremu nie potrafił zapobiec, nawet gdyby od tego zależało jego życie. To było prawie tak, jakby jego kutas wiedział, co trzyma w dłoni... i to chciał. On też tego chciał. *Panie*, nie pragnął niczego innego jak tylko zedrzeć z niej te jeansy, zgiąć ją w pół i wejść w nią od tyłu, aż zatopiłby się w niej tak głęboko, jak to tylko możliwe. Ale najpierw, najpierw chciał dokładnie zbadać krzywizny jej tyłka w miejscu, gdzie łączyły się z udami. Ta myśl od miesięcy doprowadzała go do szaleństwa, od kiedy podskakiwała wokoło w tych mikro szortach.

Carly nie mogła zapobiec kwileniu, kiedy wyjął rękę spomiędzy jej nóg. Te muśnięcie nie było wystarczające, nawet odrobinę. Protest utknął jej w gardle, gdy Rio szarpnął za guzik jej spodni, z taką samą dzikością otworzył zamek i ściągnął jeansy z jej bioder nagłym, brutalnym ruchem.



- Żarty sobie stroisz? – stęknął.
- Co?
- Miałaś prawie identyczne stringi w dniu, w którym się poznaliśmy.

Gdy klęknął za jej plecami i przyłożył duże, szorstkie dłonie do jej nagich, wyeksponowanych przez stringi pośladków jedyne, co słyszała to był jej własny oddech.

- A ty to wiesz... niby skąd?
- Widziałem skrawek twoich majtek, gdy się schyliłaś. Były niebiesko-zielone, wykończone różową koronką. Już nigdy nie umiałem wyrzucić tego widoku z głowy.

Carly podskoczyła, gdy przyłożył usta w miejscu, gdzie pośladek styka się z nogą i lekko zassał. Próbowala zaczerpnąć jakże potrzebny haust powietrza, gdy kontynuował skubanie, lizanie i ssanie na przemian na każdym półdupku, aż miała wrażenie, że wycalaował każdy dostępny cal jej ciała.

- Mogę wyczuć<sup>37</sup> jaka musisz być mokra.

Kiedy położył rękę w dole jej pleców zaczęła sapać.

- Pochyl się.

Roztrzęsiona zrobiła to, łapiąc się najbliższej solidnej powierzchni i skończyła uchwycona jednego z jej kuchennych stołków<sup>38</sup>.

*Jezusieńku*<sup>39</sup>.

Wsunął jeden palec między jej pośladki pod cienki sznurek stringów i odciągnął go na bok. Zaczął pocierać, delikatnie poruszać nim w górę i w dół

---

<sup>37</sup> Nosem znaczy się, ale jakoś głupio było napisać „mogę wyniuchać...”

<sup>38</sup> Może ma je przykręcone...

<sup>39</sup> Czuję się jak w kościele;]~Vi

rozmazując jej soki, aż nie była już w stanie stać dłużej nieruchomo. Chciała tylko nadzieć się na jego palec i ujeżdżać go by ukoić ból który stworzył.

- Rio...
- Chcę się nauczyć każdej jednej rzeczy, którą lubisz. Chcę wiedzieć, jak cię podniecić<sup>40</sup>, jak sprawić, że dojdiesz. A potem zacznę od nowa.

Carly poczuła gorący oddech przy swoim pulsującym, mokrym ciele, poczuła, jak rozdzielił ją łagodnie rękoma zanim przyłożył usta i liznął śmiałym, zdecydowanym pociągnięciem wzdłuż jej ciała, tak daleko jak sięgał jego język od przodu i całą drogę do tyłu, aż do pomarszczonego wejścia w jej tyłek. Zachłysnęła się uczuciem jego lekkiego zarostu na wrażliwym ciele we wnętrzu jej ud. Powtórzył to, jego grzeszny język lizał ją na okrągło, aż walczyła o oddech. Zamknęła oczy na to natężenie pożądania, ale to tylko skupiło jej zmysły na miękkim, mokrym odgłosie chleptania, jakby z niej jadł.

Ból pomiędzy nogami był tak intensywny, że aż żądlił jej opuchniętą łechtaczkę. Zdesperowana Carly sięgnęła pomiędzy swoje uda, te wszystkie odczucia były nieomal ponad to, co potrafiła znieść. Potrzebowała jedynie jednego, stanowczego ruchu, ale Rio złapał ją za rękę zanim zdążyła się dotknąć.

- Nie. Chociaż to bardzo gorące, twoja rozkosz popłynie z moich ust, z moich rąk, z mojego ciała. Może następnym razem będziesz mogła mnie dręczyć tym jak i gdzie lubisz się dotykać. Ten raz należy tylko do mnie.
- Rio... Rio... proszę... łóżko.

---

<sup>40</sup> Wystarczy, że będzie miał koszulkę z jej zdjęciem i napisem „Mój ci ON”

– Jeszcze nie – warknął, zanim ponownie przyłożył do niej usta.

A potem poczuła tak bardzo potrzebny nacisk palca, kciuka na jej łechtaczkę... pocierającego okrężnym ruchem w idealnej harmonii z jego nieubłaganym językiem i tak po prostu wystrzeliła. Carly odrzuciła głowę do tyłu gdy odczucia wybuchły między jej nogami i mrowiące strumienie przepłynęły przez każdą część jej ciała. Musiała krzyczeć, bo miała kompletnie wyschnięte gardło, albo po prostu wynikało to z rozpaczliwego uzupełniania powietrza w płucach.

Nigdy wcześniej nie doszła na stojąco. Nogi wciąż się jej trzęsły, a oddech był daleki od unormowanego, kiedy przeniósł ją do łóżka. Musiał ją zanieść, bo po tym wszystkim wątpiła, że będzie w stanie stać prosto o własnych siłach, już pod koniec ich zabawy musiał ją podtrzymać. Obserwowała oszołomiona, gdy szarpiąc ściągał z niej jej buty i jeansy, a następnie top, który ciągle miała na sobie, tyle że owinięty wokół bioder. Próbowwała mu pomóc ze zdejmowaniem stringów dźwigając biodra w górę, ale ją powstrzymał.

– Nie – wychrypiał – zostaw je jeszcze na chwilę.

Rio wciąż czuł na języku jej smak. Gdy wziął głęboki wdech, jej zapach nadal wypełniał jego nozdrza. Był bogaty, piżmowy i fiut mu przez to pulsował. Był twardszy niż kiedykolwiek wcześniej i teraz było to prawie bolesne w swej intensywności. Znowu dopadła go ta sama przytłaczająca potrzeba, która krzyczała żeby się pospieszył, wziął... po prostu bezmyślnie pieprzył. Potrząsnął głową. Będzie przeklęty, jeżeli znowu wskoczy na nią jak napalony szczeniak. Nie, zamierzał wykorzystać każdą uncję wiedzy i doświadczenia jakie kiedykolwiek zdobył. Doprowadzi Carly do tego, że będzie krzyczeć i błagać i wołać jego imię. Doprowadzi do tego, że będzie go pragnęła tak, jak

żadnego innego mężczyzny przed nim<sup>41</sup> i do cholery, ani tego, ani jego w najbliższym czasie nie zapomni.

Gdy poruszyła udami, jego uwaga znów skupiła się pomiędzy jej nogami, był pewien, że ponownie chce się tam znaleźć. Tym razem chciał jej całkowicie dla niego otwartej, z nogami na jego ramionach, z rękoma w jego włosach pokazującej mu jak właśnie tego pragnie. A on pragnął na nią patrzeć, widzieć jej twarz, gdy będzie dochodziła. Usiadł na łóżku i rozsunął szerzej jej uda. Całował i lizał gładką skórę pod jej kolanem, pnąc się coraz wyżej, aż napotkał krawędź majtek. Pachniała niesamowicie, niedawny orgazm uczynił jej zapach bogatszym, słodszy... gorętszym. Przeniósł się na drugą nogę i zaczął wytyczać tę samą drogę tym razem od góry w kierunku kolana. Zanim wylizał całą drogę w dół, Carly już wiała się na łóżku dysząc i wypychając biodra w jego kierunku.

– Nie waż się – wyszeptała urywanym głosem.

Roześmiał się. Zamierzał jeszcze raz pokonać całą drogę z powrotem. Jednak ustąpił i przy pomocy dwóch palców delikatnie odsunął na bok przemoczony skrawek materiału i łagodnie dmuchnął w jej cipkę. Jęknęła i zadrżała. Tam też była złotowłosa. Miękkie, krótkie kosmyki jasnych włosów były przycięte w zgrabny pasek nad jej mokrymi, spuchniętymi fałdkami. Poniżej była różowa i lśniąca, a mały pączek jej lechtaczki był wprost do pożarcia. Nie mógł się doczekać, aby ponownie umieścić na niej usta i wylizać wszystkie soki, które widział. Środkowym palcem przeszedł fałdki jej cipki, rozpoczynając staranne badanie. Wypuścił oddech, gdy wygięła się ku niemu w zaproszeniu. Była ciasna i gorąca. Wolnym ruchem zatopił w niej palec, aż

---

<sup>41</sup> To już może odhaczyć z listy;p~Vi

do oporu. Przełknął z zachwytem, kiedy cofnął go i zatopił z powrotem, powtarzając to w kółko najwolniej jak mógł. Miała zamknięte oczy i kołysząc biodrami tam i z powrotem wydawała ciche, zmysłowe dźwięki za każdym razem, gdy sięgał głęboko, pieprząc ją swoim palcem. Dodał drugi. Wpasował się idealnie. Brzdąkał na jej łechtaczce kciukiem drugiej ręki i został wynagrodzony, kiedy wygięła plecy w łuk i zacisnęła dłonie w pięść na jego włosach. Teraz na dobre nabijała się na jego rękę, spychając mu głowę w dół.

– Zamierzam znowu doprowadzić cię ustami – ostrzegł ją.

Zajęczała. Przyłożył usta do jej łechtaczki i mocno zassał wiedząc, że tym doprowadzi ją do orgazmu. Krzyknęła nabijając się na jego język mocnymi, ostrymi, krótkimi ruchami. Wolne ramię owinał wokół jej brzucha trzymając ją w miejscu, by mieć pewność, że zdoła utrzymać na niej usta aż nie dojdzie.

## Rozdział szósty

Carly przestała zaciskać pięści i zanurzyła palce w ciemnych, jedwabistych włosach Rio, który właśnie wpinał się w górę jej ciała, zatrzymując się po drodze by skubnąć jedną z jej piersi. Zastygła, gdy poczuła na udzie szorstkie łaskotanie jeansu. *O Boziu*, doszła, dwukrotnie. A on wciąż miał na sobie ciuchy. Podniosła się z niemałym wysiłkiem. Nigdy w życiu nie czuła się taka słaba, ale z determinacją uwidoczną w wysuniętej szczęce użyła całej siły rąk, żeby przewrócić go na plecy.

Miał nierówny oddech, zaczerwienione policzki i pociemniałe z potrzeby oczy. Carly kochała sposób, w jaki jego wzrok ślizgał się po jej nagich piersiach, jakby nie mógł się powstrzymać.

– Rozepnij moją koszulę.

Głos miał niski i chropowaty, niezłomność, którą w nim słyszała wywołała nisko w jej brzuchu wstrząs, który powinien być prawie niemożliwy.

– Rozepnij – nalegał – tyle razy wyobrażałem sobie twoje ręce na mnie, jak mnie rozbierasz, dotykasz. Zrób to.

*Proszę.*

Przecież odkąd się poznali dotykała już go wielokrotnie. Wiedziała, jak jest zbudowany i jak ciężko pracuje by utrzymać formę. Nadal nią telepało, gdy kładła na nim swoje dłonie. Był tak dobrze zbudowany. Przez gładką bawełnę mogła poczuć gorąco buchające z jego dużego ciała. Powoli odpięła guziki i rozchyliła poły koszuli. Delikatnie przebiegła dłońmi w dół jego klatki

piersiowej i umięśnionego brzucha. Ile razy marzyła, by miała prawo dotykać go w ten sposób? Wyciągnąć rękę kiedykolwiek przyjdzie jej na to ochota i położyć na nim, a jej dotyk byłby w pełni akceptowany, wyczekiwany? Widziała jak ciężko przełknął i zacisnął szczęki, kiedy jej palce opadły lekko na pasek jego spodni. Mocowała się z guzikami otwierając je niezgrabnie i zastanawiała się jak je z niego zdjąć, kiedy Rio nagle uniósł biodra z łóżka i sam szarpnął za dzinsy wraz z bielizną, ściągając je w dół, jakby nie mógł czekać ani chwili dłużej. Miała zamiar rozebrać go z finezją, z celowym ociąganiem, dręczyć go do czasu, aż nie będzie mógł już dłużej wytrzymać, ale zapomniała o tym wszystkim jak tylko zobaczyła jego pięknego fiuta.

– Och, Rio.

Był długi, gruby i prężył się dumie wzdłuż płaskiego brzucha Rio. Przelotne spojrzenie, jakie wcześniej na niego rzuciła ledwie oddawało sprawiedliwość dużemu, twardemu penisowi, który był tak sztywny, że mogła zobaczyć jak pulsuje w rytm bicia serca Rio. Uklękła pomiędzy jego kolanami. Tego spektakularny widok całkowicie zaparł jej dech, jego podniecenie, jego centrum było na wprost jej linii wzroku. Otoczył ją jego piżmowy zapach. Zajęczał przeciągle na pierwszy kontakt z jej językiem. Podniósł się na przedramionach, gdy polizała całą jego długość i założyła ssący pocałunek na główce.

– Carls, nie będę w stanie długo wytrzymać – ostrzegł.

*Po tym, co dla mnie zrobił? Dwukrotnie?*

– Dasz radę, wielkoludzie.

*Szlag.*

Rio mógł przysiąc, że omal nie doszedł na samo jej stwierdzenie i na widok jej ust, mokrych od tego, co mu robiła. Wzrok miał pociemniały i nieprzytomny. Żeby dać jej lepszy dostęp, kiedy znowu się nad nim pochyliła rozłożył nogi tak szeroko, jak tylko pozwalały na to jeansy.

- Potraktuj go łagodnie, ok.? - poprosił, kiedy zaledwie na niego dmuchnęła.

Uwolnił ją, kiedy nie zrobiła nic więcej ponad polizaniem go po całej długości kilka razy. Już dłużej nie mógł wytrzymać, ale tak bardzo jak byłby uszczęśliwiony mogąc wytrysnąć jej w usta albo rozlać swoje nasienie na całych jej pięknych piersiach, chciał zrobić to właśnie w niej.

*Tym razem.*

- Dość.
- Rio... nie...ja...
- Taa, wygląda jakby naprawdę cię to kręciło, ale ja już nie jestem w stanie dłużej tego ciągnąć w ten sposób. Powtórzmy to i wtedy zobaczymy ile ci zajmie czasu doprowadzenie mnie do szaleństwa, ale nie teraz. Później.

Zerwał się na nogi i stanął obok łóżka. Zrzucił koszulę, pchnął spodnie i bieliznę w dół, ściągnął buty zahaczając o zapiętki palcami u stóp, jednocześnie pieszcząc wzrokiem wszystkie krzywizny jej ciała, kiedy obracała się by usiąść na łóżku.

- Ale...
- Później – zapewnił ją – zaufaj mi. Później.



Serce waliło mu w piersi a krew szumiała w uszach, kiedy na nią patrzył. Każda inna kobieta, na którą kiedykolwiek spojrział, dotykał jej, był w niej, zniknęła z jego umysłu.

*Panie, czy ona ma jakiegokolwiek cholerne pojęcie, jaka jest piękna?*

Wyczołgał się na łóżko, nad nią, starając się opanować drzenie w ręce, którą położył na jej gładkim udzie, a ona ułożyła się pod nim.

- Nie masz pojęcia o rzeczach, które pragnę ci zrobić, jak bardzo pragnę ci je zrobić.

Obniżył się i wziął jej sutek w usta, omiatając językiem wrażliwy czubek w sklepieniu swoich warg, celebrując sposób, w jaki kurczowo uczepliła się jego ramion i sapiała, gdy omył drugi sutek w ten sam sposób.

- Cokolwiek. Jakkolwiek chcesz. Prroszę.

Jej nogi poruszyły się pod nim niespokojnie, kiedy ponownie zmienił sutek.

- Rio... proszę,... dotknij mnie – błagała, gdy się nie odezwał.

Nie miał wątpliwości, gdzie chciała być dotykana, ale potrzebował minuty, minuty by opanować czerwoną mgłę pożądania, żeby nie doszedł, jak tylko się w niej znajdzie.

- Dotknij się.
- Rio...
- Dotknij się, pokaż mi jak chcesz, żebyśmy się z tobą kochał.

Rio przesunął się tak, żeby mógł widzieć rękę, którą wsunęła sobie między nogi. Serce teraz już grzmiało mu w piersi. Zamiast przekornych dotknięć na które był przygotowany, bez wahania wsunęła głęboko w siebie dwa palce i pompowała tam i z powrotem.

- Mocno. I szybko. Chcę mocno i szybko – wysapała.

*Kurwa!!*

Rio chwycił ją za rękę i wyciągnął ją z jej ciała. Zamierzał być w niej, kiedy dojdzie następnym razem, a wyglądało na to, że za chwilę sama sobie dogodzi. Opuścił się na nią, ustawiając fiuta przed jej gorącym, mokrym wejściem i przerwał. Carly kurczowo oplotła go udami w pasie i chwyciła się mocno jego ramion. Oczekiwanie skwierczało w każdym zakończeniu nerwowym jego ciała. Spojrzał w dół, na nią.

– Rio... pośpiesz się... teraz.

\*

*Och Boziu*, to było to, czego doświadczyły te wszystkie inne kobiety. Instynktownie wiedziała, że taki właśnie był w łóżku, swawolny, śmiały, nieskrępowany... i całkowicie uzależniający.

– Carls, spójrz na mnie.

Z trudem uniosła powieki, były jak z ołowiu. Gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy poczuła jak jego masa mocniej wciska ją w materac, a jego fiut naciska na jej wejście. Jego twarz była bezpośrednio nad jej, a zgięte przedramiona ułożył po obu stronach jej głowy. Oczy płonęły mu potrzebą, szczęki miał mocno zaciśnięte z wysiłku, tak wiele kosztowało go powstrzymanie się przed pchnięciem w nią.

– Kocham cię, wiesz o tym, prawda? – wychrypiał.

Wszystko niej zamarło. Z pewnością nie... Czy właśnie powiedział... to, co jej się zdawało? A nawet jeżeli? Z pewnością nie miał na myśli tego, co ona chciałaby, potrzebowała, co gorąco pragnęła by oznaczało dla niego. Tego nie mógł mieć na myśli. A może?

– Rio...

Westchnienie przeszło jej w krzyk, gdy wszedł w nią całkowicie jednym płynnym ruchem.

– Carls, jesteś... my... *Chryste*... to...

Zadrżała i popatrzyła na niego w górę, czuła się rozciągnięta i pełna, przygotowana na kolejne pchnięcie, które jeszcze nie nadeszło.

– Taaaak.

Odsunął jej z czoła kosmyk włosów i mogłaby przysiąc, że trzęsła mu się ręka.

– Myślałem, że to mi się przyśniło, przynajmniej to – wymamrotał.

– To?

– To, jakie to jest niesamowite uczucie. *Boże*, czy kiedykolwiek ci mówiłem, jaka jesteś piękna<sup>42</sup>? – zapytał niskim, głębokim głosem.

– Nie...

– Więc chyba powinnaś skopać mi tyłek.

– Mam lepsze pomysły dla twojego tyłka na tą chwilę. Na przykład... rusz nim.

Carly jęknęła, gdy zaczął się w nią głęboko wbijać stałym rytmem. Chwycił ją za ręce i przesunął je ponad jej głowę, unieruchamiając pod sobą. Nie mogła ich użyć. Nie mogła zrobić nic ponad wychodzenie, najlepiej jak potrafiła, naprzeciw jego pchnięciom. To było Rio i zaledwie ją trzymał mimo to ożyła każda fantazja, jaką kiedykolwiek miała o byciu zdominowaną, tyle tylko, że było to bardziej pasjonujące niż cokolwiek, o czym wcześniej fantazjowała, lub to, czego kiedykolwiek doświadczyła. Rio pochylił się i polizał jej sutek,

---

<sup>42</sup> To pytanie zawsze pada, gdy dziewczyna zaczyna zadawać te niewygodne...

okrażając go językiem w takim samym szalonym rytmie, w jakim poruszał się w niej jego kutas.

- Chyba... już... wiem... o... co... ten... cały... krzyk... - wysapała pomiędzy pchnięciami – Dlaczego .... nigdy.... wcześniej tego... nie... robiliśmy???
- Bo jestem idiotą.

Carly zamknęła oczy poddając się uczuciom, gdyż jego pchnięcia stały się szybsze, twardsze. Za każdym razem, kiedy poruszył biodrami wbijając się w nią, jego owłosienie łonowe ocierało się o jej lechtaczkę. Ten kontakt wywołał pulsujące drżenie, które przetoczyło się przez jej ciało. Prowadził ją do kolejnego gwałtownego orgazmu, spanikowała na moment zanim zeszywniała, niemal bolesna ekstaza uderzyła w nią z niezwykłą siłą torturując jej ciało falami dreszczy. Gdzieś niejasno słyszała głęboki jęk Rio, którego twarz była wtulona w zagłębienie jej szyi, jego ciało szarpało się w czymś, co wydawało się być niekończącą się sekwencją skurczy dopasowanych do jej własnych.

\*

- Nie użyliśmy żadnego zabezpieczenia, znowu.

Carly ze wszystkich sił starała się zapanować na oddechem. Nie było to łatwe z fiutem Rio wciąż głęboko w niej. Mogła poczuć mocne i szybkie bicie jego serca na swojej piersi.

- To... wszystko ok.

Rio delikatnie przeczesywał palcami kosmyk jej włosów.

- Nigdy nie robiłem tego bez gumki, nawet kiedy byłem bardziej napalonym niż myślącym dzieciakiem.

- Ja też nie.
- Nawet z tym, jak - mu - tam?

Carly uświadomiła sobie, że Rio nigdy nie używał imienia Grega, jeżeli o nim wspominał.

- Taaa, nawet z nim.

Rio zmarszczył brwi.

- Czy on...
- Naprawdę chcesz teraz o nim rozmawiać?
- Nie. Nie. Ummm... a wracając...
- Jestem na pigułkach.

Rio ostrożnie wycofał się z niej i delikatnie sturlał z jej ciała. Uciekło jej ciche, gwałtowne westchnienie kiedy się z niej wysliznął.

*Boziu, on się stopniowo przymierza.*

Carly była na to przygotowana, ale nagle już nie mogła dłużej czekać.

- Niech to szlag Rio. Jeżeli chcesz mi powiedzieć, że jest ci przykro...

Carly zamilkła, gdyż groziło jej, że gardło całkowicie się jej zaciśnie. Nie mogła się przed nim załamać. Nie ona.

Opuszką palca dotknął jej dolnej wargi<sup>43</sup>.

- Carly, czy ty w ogóle masz pojęcie jak bardzo chciałem cię pocałować tamtego dnia w windzie, oprzeć cię o ścianę i po prostu wziąć. Zareagowałem na ciebie, jak na nikogo wcześniej. Miałem dziewczynę i my ... myślałem... *Chyste...* jedno spojrzenie wystarczyło, żebym zrozumiał, że moje uczucie do Liz było w najlepszym wypadku letnie w porównaniu do tego, co czułem do ciebie. Nie znałem cię, nie

---

<sup>43</sup> A wy się domyślajcie...

dotykałem i mogłem nigdy nie mieć takiej szansy, ale dobrze wiedziałem, że to koniec z Liz. Tak musiało być.

- Zerwałeś z Liz przeze mnie?
- Nie. Zerwałem z Liz, ponieważ nie mogłem być z nią, kiedy stawał mi na myśl o innej. Nie chciałem jej zranić, ale przez to, że to ciągnąłem było jeszcze gorzej. To zajęło mi trzy miesiące, przez które cały czas próbowałem trzymać się od ciebie z daleka, ale do tego czasu zaczęłaś ostro randkować, więc, dałem sobie na wstrzymanie.

Taaak, pamiętała. Dziewczyński pakt. Przyrzekły, że przez sześć miesięcy będą się umawiać na randkę z każdym mężczyzną, który je zaprosi. Żadnych wyjątków. Podobno żeby znaleźć Pana Właściwego. To dopiero była katastrofa.

- Zanim zdałem sobie sprawę, że to dobry moment, byłaś już z...
- Gregiem.
- Taa. Wiedziałem, w jakim kierunku to zmierzało i byłem przygotowany. W międzyczasie spotykaliśmy się, zostaliśmy przyjaciółmi... i ja po prostu...
- Też to czułam, wiesz. Wtedy w windzie. *Boże*, Rio, masz pojęcie, czym to dla mnie było? – wyszeptała - Oglądanie cię z innymi kobietami, patrzenie, jak cię podrywają, jak się do nich uśmiechasz, dotykasz je, *Boże*, nawet słyszałam, jak je pieprzysz. Mówiłam sobie, że nigdy nie miałam szansy, że gdybyś był zainteresowany wiedziałbym, że pokazałbyś mi, ale to nie uśmierzało bólu, który czułam za każdym kolejnym razem, kiedy byłeś z którąś z nich.

Zacisnął szczęki i wbił w nią świdrujące spojrzenie. Zadowolenie, które miał wypisane na twarzy zniknęło w jednej chwili.

- Wiem o każdym facecie, z którym wychodziłaś i o każdym, którego zaprosiłaś do siebie. Wiem o każdym facecie, który spędził u ciebie noc i wiem o każdej nocy, której ty nie spędziłaś w domu. O – każdym – jedynym –pieprzonym - razie. Tak... myślę, że chyba mam pojęcie.

Carly zamrugnęła. Tylu przekleństw, co ostatnio nie usłyszała od niego za cały czas ich znajomości. Tonu głosu na emocjonalnej krawędzi nie słyszała nigdy wcześniej i to w nią uderzyło.

- To brzmi jakby ich było niewiadomo jak wielu, to...
- Ilu nie ma znaczenia. Jeden facet, jeden raz, to już zbyt wiele.
- Rio.
- Carls, zrozum... ja nie chcę myśleć o tobie z innymi facetami, ok.? Jesteś piękna, wspaniała. Byłbym idiotą, gdybym miał problem z faktem, że byli inni, ale ja nie... ja nie chcę o tym myśleć. Chcę tylko myśleć o tym, jak to było z nami.

Przełknęła.

- Dobrze.

Odsunął jej z czoła kosmyk włosów.

- Już mi to wyleciało z głowy, wiesz?

Jej tętno oszalało.

- Tak?
- Acha.
- Więc... chcesz... żebyśmy byli „przyjaciółmi z korzyściami”? O to chodzi?

– NIE!

Carly nie zapanowała nad drżeniem.

- Nie – powtórzył cichszym, ale nadal mocnym głosem – nie chcę tego typu związku. Sypiamy ze sobą, póki co żadne z nas nie spotyka się z nikim innym, a nawet, jeżeli by tak było. Nie, *Panie*, nie.
- Więc co? Musisz dać mi tu jakąś wskazówkę, bo...
- Nie słyszałaś, co wcześniej powiedziałem?

Żołądek jej podskoczył.

– To było...

*W trakcie gorącego seksu.*

Rio ujął jej szczękę i obniżył usta pograżając się w pocałunku, w który była wpisana intymność i zażyłość. Paliło ją gorąco jego dużego ciała, skupiając się między jej nogami, gdy jego język ocierał się o jej własny. Do czasu, zanim się odsunął kurczowo trzymała go za ramiona, niepewnie oddychając starała się dosięgnąć go wargami.

- A jeżeli to ci nic nie powiedziało – wychrypiał – Powtórzę, powiem ci to, co już powiedziało moje ciało. Kocham cię Carls. Nie jak przyjaciółkę, ale tak, jak mężczyzna kocha swoją kobietę. Zabiłbym, żeby cię ochronić, oddałbym za ciebie życie, ja...

Przyłożyła mu palec do ust.

*Och, Boziu.*

Każda część jej ciała wydawała się trząść, trząść w odpowiedzi, trząść ze zdumienia, z emocji.

- Ok., myślę, że zrozumiałam przesłanie.



Wciągnął opuszek w usta. To powinno być niemożliwe, ale czyste gorąco i wilgoć ponownie zakwitły jej między nogami.

- Nie zamierzasz zapytać, co ja czuję? – wydyszała.

Ugryzł a następnie pocałował wewnątrz jej dłoni. Jego uśmiech był pełny samczego zadufania.

- Gdybyś nic do mnie nie czuła nie pozwoliłabyś mi na te wszystkie rzeczy, które zrobiłem i nie oddałabyś mi się w taki sposób, gdybyś mnie nie kochała.

*Zarozumialec.*

Był nim, ale też miał stuprocentową rację. Przypomni mu o tym, kiedy będzie miała go w ustach następnym razem.

- Więc, dokąd zmierzamy?

Uśmiechnął się szeroko. To było grzeszny i nikczemny uśmiech, który spowodował, że jej żołądek fiknął koziółka w odpowiedzi. Przejechał dłonią z szeroko rozstawionymi palcami w dół jej ciała po delikatnym łuku jej brzucha. Bez wątplenia było to potwierdzenie własności. Omiótł ją spojrzeniem zanim utkwiał wzrok na jej oczach.

- Ty płacisz.
- Płacę?
- Tak. Pamiętasz nasz zakład. Jesteś mi dłużna.
- Ty... ty chcesz rozmawiać... o tym głupim zakładzie?
- Niece. Chcę, żebyś zapłaciła. Wygrałem.

Carly przełknęła, trudno było się jej skupić, kiedy ją dotykał.

- Jak się dowiedziałeś?

- Tak... ech... *Różowy Kucyk*. Mogłem mieć tam wezwanie kilka tygodni temu.

Do zadowolonego z siebie uśmiechu, który wyczyniał cuda z jej wnętrznościami zdążyła już przywyknąć, zmieszanie było czymś nowym.

- Wezwanie?

Uśmiechnął się.

- Tak. Jakiś starszy pan upadł. Zawał serca. Prywatny taniec<sup>44</sup>, który zamówił był chyba dla niego większym wyzwaniem, niż mógł znieść.

Dotarło to do niej, jak tylko na niego spojrzała. Wiedział, że wygrał, zanim zaproponował ten skandaliczny zakład.

- I nikt z personelu nie miał na imię Honey – dodał.

Zmarszczyła brwi.

- Och? A jak się tego dowiedziałeś?

Roześmiał się i pogładził kciukiem bruzdę między jej oczami.

- Wszystkie wyglądały na bardzo miłe, bardzo wdzięczne, że z ich gościem będzie dobrze. Przedstawiły się nam.

Carly ścisnęło za serce, gdy wyobrazila sobie tą scenę. To był ostry, intensywny obraz. Rio oblegany przez piękne, półnagie kobiety rywalizujące o jego uwagę.

- Taa, mogę się założyć.

Roześmiał się ponownie, ale zaraz spoważniał. Pogładził kciukiem jej dolną wargę skupiając spojrzenie na jej ustach.

- Nie potrafiłbym opisać żadnej z nich nawet, jeżeli zależałoby od tego moje życie, ale wiem, że nie było tam ani jednej Honey, kochanie.

---

<sup>44</sup> Lap dance

Powinna mieć z tym problem, ale jakoś nie miała widząc wyraz jego oczu. Wzięła głęboki wdech i próbowała się nie wić.

- I czego żadasz, jako swojej wygranej?

\*

Czuł drżenie, które przebiegło przez jej ciało.

- Nie bój się. Nigdy bym ciebie nie skrzywdził. Prędzej odrąbałbym sobie ramię.
- Nie boję się. *Boże*, nie wiesz, że pozwolę ci zrobić wszystko, na co będziesz miał ochotę? Ja tylko... mam na myśli... nie chciałabym cię rozczarować.

Rio nie mógł nic poradzić na ryczące w nim uczucie triumfu, tak samo jak na nagły ból jego znów twardego fiuta, to powinno być niemożliwe, przynajmniej nie tak szybko.

- Żartujesz sobie? Zdajesz sobie sprawę, jak dobrze do siebie pasujemy? *Boże*, to tak, jakbyś była specjalnie dla mnie stworzona. Dałbym ci wszystko, co chcesz, cokolwiek potrzebujesz. Zawsze będę chciał cię zadowolić, ale nie popełnij błędu - każdą gorącą, seksowną i nieprzyzwoitą rzecz, o której kiedykolwiek myślałem, żeby z tobą zrobić, zrobię. A co do mojej nagrody.

Obserwował jak oblizwała wargę i spojrzała na niego. Widział to – zaufanie, akceptację, potrzebę. Nagły przyływ żądzy i miłości, który uderzył w niego powaliłby go na dupę gdyby już nie leżał. Ciężko myślał nad tym, czego zażąda, gdy przyjdzie pora, do diabła, zadreślał się tym nawet.

*A teraz?*

Teraz wszystko się zmieniło. Wziął głęboki wdech.

- Chcę żebyś była moja. Chcę wiedzieć, że jestem jedynym mężczyzną, któremu pozwalasz się dotykać, jedynym, który będzie cię taką oglądał, jedynym, którego będziesz pragnąć. Chcę, żebyś była moja w taki sposób, że „każdy inny facet nie ma najmniejszych wątpliwości, że jesteś moja”. Chcę cię Carls. Tylko ciebie.

Rio zacisnęły się wnętrzości na wyraz jej oczu, gdy uniosła wiotką rękę do jego policzka. To było zmysłowe i seksowne jak diabli i to wszystko było dla niego.

- Pod jednym warunkiem – wyszeptała.
- Taa?
- Że będę miała swoją kolejkę, na doprowadzanie cię do utraty zmysłów. Że dostanę możliwość zrobienia więcej, niż tylko obciążenia ci kilka razy. I, że mogę zacząć właśnie teraz.

### **FINITO**

*No i z pomocą wielokrotnie wzywanych tu bogów wszelakich dobrnęliśmy szczęśliwie do końca przetykania, jęczenia, wdechów, wydechów, sapania, dyszenia i jakichkolwiek innych odmian wymiany powietrza w płucach.*

*Mam nadzieję, że dobrze się przy nich bawiliście ☺*

*Beć.*